Nr. 41 Lwów — Piątek dnia 20 Lutego. Rok 1903.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi
w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h.
w Niemczech . . 3 „ — „
w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
Opłatę należy nieść równocześnie z żądaniem zmiany adresu
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h.
na prowincyi . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o szubach, zwolnionych przedmiotach i t. d. po 1 h. od wiersza.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach:
tłustym petitem za każde słowo 4 h.
tłustym garmondem „ „ 6 h.
koresp. prywatne „ „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Ogłoszenie na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: św. Nicefora M. | Parteniusza B. — Jutro: św. Eleonory Kr. | Teodora Wodza | Adres Redakcyi i Administracyi Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Wschód słońca o g. 7 m. 6, Zachód „ 5 m. 23 | Długość dnia godzin 10 minut 17. Przybyło dnia od wczoraj 8 min.

Życzenie socyalistów.

Austryacy „towarzysze" osiodłali popularnego konika: są gwałtownymi przeciwnikami ustawy wojskowej, rozpatrywanej teraz w Radzie państwa, i mają nadzieję, że harcując na tym rumaku, odbiorą chrześcijańskim socyalistom, czyli Luegerowcom, wszystkie ich mandaty; wiedzą jednak, że sami jedni kusić się o to nie mogą, więc łaskawie zapraszają do spółki wiedeńskich postępowców, t. j. właśnie tych liberałów giełdowych, którym Luegerowcy odebrali wszystkie stanowiska w radzie miejskiej i w sejmie dolno-austryackim, oraz mandaty do Rady państwa. Ci postępowcy z każdym chętnie się sprzymierzą, więc wstępne ich układy o sojusz z socyalistami odbywają się właśnie teraz w St. Pölten, dokąd zjechali się „towarzysze" na wiec. Porozumienie między socyalistami a postępowcami jeszcze nie stanęło, z obu stron okazano tylko wzajemną skłonność. Postępowcy oświadczają, że uwzględniając konieczność państwową, zgodzą się na ustawę wojskową, lecz pod warunkiem, że będzie ustanowiona równa dla wszystkich bez wyjątku dwuletnia służba pod karabinem; mimochodem ukąszono tu duchowieństwo za to, że nie odbywa służby wojskowej. Jeżeli rząd nie zgodzi się na dwuletnią służbę, to postępowcy dadzą głosy przeciw ustawie. Natomiast socyaliści są bezwarunkowo jej przeciwnikami. Ich przywódzca dr. Adler, a po nim deputowani Schuhmeier i Pernerstorfer wyszafowali dużo pięknych słów na przekonanie słuchaczy, że socyaliści także są patryotami, także kochają ojczyznę, tylko lepiej niż inni, i dlatego nie chcą żadnej wojny, a więc także żadnego wojska. Ich dążenie do wiecznego pokoju, do trwałej miłości między narodami wybornie określił niedawno francuski socyalista, świeżej daty wice-prezydent paryskiej Izby deputowanych Jaurès. To co on mówił, należy do politycznego programu wszystkich na świecie socyalistów: nad wszelką koniecznością państwową wznosi się konieczność ludowa! Pierwsza z nich o tyle tylko może być uwzględniana, o ile wynika z drugiej. Lud nie potrzebuje form państwowych, dyplomacyi, granic, taryf celnych itd. To są wszystko dziczki wyrastające z chorego pnia społeczeństwa, które bankrutuje. Lud doprowadzono do nędzy, a teraz się prawi temu żebrakowi o jakichś koniecznościach państwowych! Lecz niech nikt nie pomyśli, że socyaliści wierzą w możliwość królestwa Bożego na ziemi. Nie są tak naiwni i do dewotek nie należą. Owszem, wiedzą, że barbarzyństwa jest jeszcze dosyć i że zatem zbrojne najazdy są możliwe; najskuteczniejszą jednak obroną od nich jest uzbrojenie całego ludu. Trzeba zatem wszystkim obywatelom rozdać karabiny, kule i bagnety, a wojsko można skasować.

Tak prawiono w St. Pölten na wiecu ludowym. Inaczej jednak ten sam p. Schuhmeier odezwał się na drugi dzień potem w Radzie państwa: w niej przemawiał tylko za dwuletnią służbą pod karabinem. Ta sprzeczność nie powinna dziwić, bo jak wedle stawu grobla, tak podług słuchaczy mowa. Właściwie więc nie postępowcy zbliżyli się do socyalistów, lecz ci do tamtych i zapewne oba te stronnictwa będą głosowały przeciw ustawie wojskowej. Ale ponieważ oni sami nie mogą jej obalić, więc o to mniejsza.

Życzenie socyalistów, aby ludowi rozdano broń i amunicyę, jest z ich stanowiska bardzo zrozumiałe. Wtedy dopiero pokazali by, co umieją! Niewątpliwie przez naturalną zbieżność wyobrażeń zaczęli oni w St. Pölten zaraz po żądaniu uzbrojenia ludu wypierać się dążności anarchicznych i bezwzględnie potępili wszelkie mordercze zamachy. Lecz czy są mówcy St. Pölteńscy pewni, że w państwie socyalistycznem będą kierownikami uzbrojonego ludu? Bo nam się zdaje, że ich miejsce zajmą Robespierry i Dantony.

Trudno zaprzeczyć niewątpliwemu faktowi, że wszelkie powiększenie wydatków na zbrojność spotyka się z powszechną niechęcią. Jest to następstwem zwichnięcia równowagi między możnością społeczeństwa a ciężarami państwowymi. Symptomaty uciążliwego położenia, w jakiem znajdują się wszystkie warstwy społeczne, są bardzo widoczne i uznawane przez wszystkich, nawet przez ministrów, którzy zazwyczaj są optymistami. O przyszłości różnie można mniemać, ale teraźniejszość nie pozwala zaprzeczyć temu, że ekonomiczny stan każdego kraju przedlitawskiego był lepszy od dzisiejszego przed panowaniem obstrukcyi, a więc jeszcze pięć lat temu. Siły podatkowe ludności były większe, a budżet wydatków mniejszy. Bardzo słusznie zabezpieczenie mocarstwowego stanowiska państwa stoi na pierwszem miejscu konieczności państwowych, trzeba jednak pamiętać o tem, że rozwojowi sił militarnych właściwie nie ma granic, bo postęp w tem nie zależy od jakiejś jednej monarchii. Przy dzisiejszym ustroju stosunków międzynarodowych, potęga państwa spoczywa nie na samej jeno zbrojności, a to po prostu dlatego, że ona nie może być trwałą, jeżeli się nie opiera o wewnętrzną siłę ludności, o możliwie największy rozwój kulturalnych i produkcyjnych zasobów narodu. Francya ogromnie dużo łoży na zbrojność, a pomimo tego jej mocarstwowe znaczenie ciągle upada. Musi być silnie ugruntowany ład wewnętrzny, musi być okazywane poparcie ekonomicznym dążnościom każdego kraju, a wówczas każdy wydatek na zbrojność będzie się lekkim wydawał. Parlamentarny nieład, który rozszerzył nędzę po wszystkich przedlitawskich krajach, przygotował teraźniejszy opór przeciw ustawie wojskowej, przygotował te hasła, które rzucili socyaliści na swym st.-pölteńskim wiecu. Nie przeciw ustawie wojskowej powinna się zwrócić Rada państwa, lecz przeciw własnym błędom. Jeżeli państwo potrzebuje nieco większej liczby żołnierzy, trzeba mu ich dać; co do tego nie powinno być dwóch zdań między trzeźwymi politykami; ale trzeba zarazem pamiętać, że zbrojność, nieoparta o zdrowe, oświecone, ekonomicznie silne społeczeństwo, podobna jest armii, która nie posiada za sobą magazynów, pełnych żywności i amunicyi i kas wypełnionych złotem.

Tureckie wybiegi.

Jeszcze spis reform, ułożony dla Macedonię przez Austryę i Rosyę, nie doszedł rąk sułtańskich, a już Porta stara się wykazać ich zbyteczność. Wezwała ona ekumenicznego patryarchę, aby polecił wszystkim prawosławnym metropolitom wystosować do sułtana wiernopoddańczy adres z podziękowaniem za przeprowadzone zmiany w stosunkach macedońskich i staro serbskich, oraz oświadczyć, że owe zmiany są zupełnie dostateczne, a wybornie dostrojone do rzeczywistych potrzeb ludności. Być może, że patryarcha ekumeniczny, jako Grek — a Grecy do takiego stopnia nie sprzyjają Słowianom, że do walki z nimi chcieli tworzyć ochotnicze oddziały — byłby wydał takie polecenie metropolitom, ci jednak z pewnością nie usłuchaliby rozkazu, aby się nie narazić ludności. Zatem patryarcha nie wziął tej sprawy na siebie, lecz za zgodą Porty oddał ją pod decyzyę synodu, który na swem posiedzeniu 15 bm. znaczną większością głosów orzekł, że podobne wystąpienie metropolitów byłoby mieszaniem się do spraw świeckich, czego w państwie tureckiem nie wolno. To orzeczenie posłano Porcie i zarazem ambasadorom. Zaraz potem rosyjski ambasador p. Zinowjew wezwał do siebie członków synodu i podziękowawszy im za rozumne postanowienie, zapewnił, że się niczego osobiście nie potrzebują obawiać: ambasadorowie potrafią ich osłonić.

Ten więc wybieg Porty zupełnie się nie udał. Zaczęła ona tedy dowodzić w okólnikach do swych przedstawicieli przy europejskich gabinetach, że w Macedonii trwałby błogi spokój, gdyby z Bułgaryi nie przybywali wciąż nowi emisaryusze, którzy zbierają kupy awanturników, zjawiają się z nimi w wioskach, zwołują lud do cerkwi i każą mu przysięgać, że pójdą do powstania. Kto rozkazu nie usłucha, otrzymuje baty, zdarzyło się także w kilku miejscowościach, że zabito opornych, a mienie ich zrabowano. Gdzie niegdzie tworzą się także zbrojne bandy bułgarskie, tak zuchwałe, że grasują nawet pod samym Adryanopolem, chociaż to miasto nie należy do Macedonii. Werbują one powstańców. Tak naprzykład parę dni temu wpadła taka banda do Muraszynu, wioski, leżącej przy kolei z Adryanopola do Konstantynopola, wzięła tam kontrybucyę z mieszkańców i zabrała ze sobą młodych parobczaków do narodowego macedońskiego wojska.

Ten opis turecki jest prawdopodobny. Gdzie zamieszki, tam się zawsze pojawiają grasanci, całkiem zwyczajni rabusie, którzy się podszywają pod miano powstańców. Jeżeli tak bywa wszędzie, to tem łatwiej może być w Turcyi, gdzie w czasach najspokojniejszych kwitnie zbójectwo, zupełnie jak w południowych Włoszech. Jednakże Porta zawsze dowodziła, że w Macedonii wcale nie ma innego ruchu prócz zbójeckiego, a to się okazało nieprawdą, zatem i teraz obok grasantów, wyzyskujących dogodną sposobność, są niezawodnie oddziały powstańcze i jest w kraju polityczne zaognienie. Zresztą wybiegi tureckie mogą obałamucić wielu ludzi prywatnych, ale nie obałamucą rządów, które z pewnością dobrze zbadały stan rzeczy, jeżeli tak stanowczo postanowiły uzyskać reformy dla Macedonii.

Rada państwa.

(*Telegram „Przeglądu"*).

Wiedeń 19 lutego. Poseł Goetz (niem. postęp.) zaznacza, że uważa trójprzymierze za rękojmię pokoju. Stronnictwo mówcy z pewnością radośnie powitałoby spełnienie postulatów, poruszonych przez cara z okazyi konferencyi pokojowej w Hadze. Jednakże Austrya nie może rozpocząć powszechnego rozbrojenia. Mówca zastrzega się przeciw zarzutom Schuhmeiera, jakoby niemiecka partya postępowa nie z przekonania głosowała za przedłożeniem wojskowem, lecz dla przypodobania się u góry. Podwyższenie kontyngentu rekrutów konieczne jest dla reorganizacyi artyleryi. Co do dwuletniej służby wojskowej, to takiej reformy nie można przeprowadzić w kilku miesiącach. Mówca będzie przeto głosował przeciw wotum mniejszości i poleca Izbie przyjęcie wniosków komisyi. Poseł Conci (Włoch) sądzi, że ciężary, nakładane na ludność przez zarząd wojskowy, powinny być i dla tego zarządu bodźcem do tem większego uwzględnienia słusznych żądań ludności. Zarząd wojskowy podobny jest jednak do niepłacącego dłużnika, który coraz nowych żąda kredytów. Mówca przytacza szereg postulatów, domaga się ustawy o rewersach demolacyjnych. Stronnictwo mówcy będzie głosowało przeciw przedłożeniu wojskowemu, ponieważ w znanych oświadczeniach ministra zbył rząd wszelkie postulaty samemi obiecankami.

Po Concim zabrał głos Schreiner (niem. postęp.) i oświadczył, że głosować będzie za przedłożeniem wojskowem już dlatego, że Czesi chcą użyć tego przedłożenia dla podstawienia stołka ministerstwu Koerbera. Poleca zarządowi wojskowemu do uwzględnienia postulaty rolników. Poseł Udrzal (młodoczech) oświadcza, że jego stronnictwo, jako opozycyjne, głosować będzie przeciwko przedłożeniu; jednakowoż nie dlatego, jakoby było przeciwne wojskowości. Jeśli ministrom chodzi o tęgość armii, to niechaj nietylko głoszą ustnie równouprawnienie, lecz niech dbają o ścisłe przestrzeganie ustaw. Więcej tem zdołają uczynić, aniżeli przedłożeniami wojskowemi o kontyngencie.

X. Pastor imieniem Koła polskiego zaznacza, że naturalnie wszystkie stronnictwa wobec nowego przedłożenia wojskowego ogarnął przestrach, ponieważ to przedłożenie z jednej strony nakłada ogromne ciężary, z drugiej zaś strony trzebaby wziąć na siebie odpowiedzialność za odrzucenie ustawy. Jeżeli stronnictwo mówcy postanowiło głosować za przedłożeniem, to uczyniło to z przekonania, że wobec panujących stosunków inne stanowisko jest niemożliwe. Już teraz musi się mówca zastrzedz przeciw wszelkim zarzutom podnoszonym przeciw jego stronnictwu. Ono także uważa militaryzm za największe zło. (Przerywania i śmiechy u socyalnych demokratów). My chcemy widzieć Austryę silną i potężną. Ciężkie doświadczenia, jakie nasi bracia pod innymi zaborami poczynili i teraz czynią, przekonały nas dostatecznie, że w interesie naszego narodu leży, by Austrya była silną i potężną. Ponieważ zaś stanowisko państwa zawisłe jest od siły zbrojnej, postępujemy konsekwentnie, głosując za utrzymaniem tej siły zbrojnej.

Podnoszą przeciw nam oskarżenia, nazywające nas zdrajcami ludu i pionierami reakcyi i militaryzmu, a zarzuty te podnoszone są w kraju i tutaj w Izbie. Ale my te gołosłowne obelgi odpieramy, gdyż motywem ich nie jest prawda, ale jedynie chęć oczernienia nas przed ludem. My pierwsi entuzyazmujemy się dla idei powszechnego rozbrojenia, ale nie możemy żądać, aby Austrya była w niem pierwszą, gdyż toby ją zdało na łaskę i niełaskę możnych i lepiej uzbrojonych nieprzyjaciół. W pewnej wielkiej republice ci sami ludzie, którzy tutaj na nas miotają obelgi, dzierżą ster rządów, niechże pogadają z nimi, aby pierwsi wystąpili za zniesieniem militaryzmu.

P. Daszyński. A co Jaurès mówił?

X. Pastor. Jeżeli tam zostanie uchwalonem rozbrojenie, to tak samo będzie musiała postąpić Austrya i wtedy z pewnością głosować będziemy przeciw kontyngentowi rekrutów. — To jednak zasadnicze stanowisko nie wyklucza jeszcze krytyki przedłożenia rządowego. Już sam los jego wskazuje, że rząd nie ograniczył się do tego jedynie, co jest istotnie potrzebnem, lecz próbował wydostać więcej. Mówca zastrzega się bardzo stanowczo na przyszłość przeciw powoływaniu rezerw zapasowych do czynnej służby, byłoby to bowiem naruszeniem i odebraniem praw nabytych; porusza dalej wiele innych żądań, stwierdzając z zadowoleniem, że od niejakiego czasu żądania te są nieco względniej traktowane.

P. Daszyński. Ale Galgoczy został! (Wesołość).

X. Pastor wyraża przekonanie, że obecny stan rzeczy jest zadatkiem lepszej przyszłości. Wniesiona przez rząd reforma przepisów o podwodach, jest skutkiem długoletnich, przez posłów wyrażanych żądań ludności. Na przyszłość mówca domaga się w pierwszym rzędzie rychłego wniesienia nowej wojskowej procedury karnej i złagodzenia, lub zupełnego usunięcia barbarzyńskich kar kajdanków i przywiązywania do słupa. Te kary wszędzie po za Austryą zostały zniesione, a co najwyżej zastosowanie ich bywa bardzo wypadkowe. Mówca więc zwraca się do ministra o wydanie przepisów ścisłych co do używania tych kar i aby przekraczający te przepisy byli pociągani do surowej odpowiedzialności.

Dalej X. Pastor powitał z zadowoleniem przyrzeczenie ministra co do reformy taks wojskowych. Powinno się je uregulować na podstawie progresywnej, podobnie jak podatek osobisto-dochodowy, tak, aby pewne minimum było wolne od taksy, mianowicie trzy najniższe stopnie zamożności nie powinny być do niej obowiązane. Część dochodu z taks wojskowych powinna być używaną na zapomogi dla rodzin, których żywiciele powołani zostali do ćwiczeń wojskowych, nie uchodzi bowiem, aby gminy ponosiły cały ten ciężar, jak to minister uznał tu za słuszne. Gminy już i tak ponoszą wielkie ciężary z tytułu poruczonego zakresu działania, w których co najmniej jest 80% na cele wojskowe. (Bardzo słusznie! — z ław polskich).

Mówca dalej domagał się zmiany § 34 ustawy wojskowej, ażeby nietylko jedynak, ale też właściwy żywiciel rodziny powoływany był jedynie do rezerwy zapasowej. Powinno się też dawać żołnierzom, wypuszczonym z wojska, odzież, przykry bowiem to widok, gdy widzi się ich prawie nagich wychodzących z wojska, podczas gdy stare mundury za bezcen sprzedaje się handlarzom.

Dalej X. Pastor imieniem posła Gniewosza postawił żądanie, aby oficerowie, pensyonowani jeszcze wedle starego systemu, otrzymali 50% dodatku emerytalnego. Wydatek na to byłby niewielki, bo takich oficerów już jest mało. — Powinno się w Austryi pielęgnować bardziej uczucia religijne wśród wojska, powinno się żołnierzowi dać możność uczęszczania w niedzielę na nabożeństwo. Niestety dzisiaj duchowni wojskowi nawet nie rozumieją często języka pułku, do którego zostali przydzieleni. X. Pastor popiera też rezolucyę, postawioną w komisyi wojskowej, aby tym, którzy z powodu smutnych stosunków wojskowych wyemigrowali za granicę, a teraz boją się powrócić do kraju z zasobami, gdyż byliby karani jako dezerterzy, ułatwić ten powrót. Wszystkie te postulaty — mówił X. Pastor w zakończeniu — są tego rodzaju, że przy dobrej woli nie będzie trudno rządowi ich spełnić czy to w drodze ustawodawczej, czy też administracyjnej, należy się zatem spodziewać, że zostaną one spełnione ku zadowoleniu ludności. (Żywe oklaski u Polaków).

P. Lueger podniósł, że stronnictwo chrześcijańsko-socyalne swoje głosowanie za przedłożeniem wojskowem uczyniło zależnem od spełnienia kilku żądań. Obecnie jednak, po zadowalających wyjaśnieniach ministra obrony krajowej Welsersheimba, będzie głosował za ustawą. Dalej znowu polemizował z wywodami socyalnych demokratów, dowodząc, że to także skłania jego stronnictwo do oświadczenia się za ustawą, iż nie chce stać w jednym szeregu z socyalistami.

P. Daszyński. Czy pan polujesz na order?

P. Lueger. Ludność, którą my reprezentujemy, nie jest wrogo usposobiona dla armii.

P. Daszyński. Rotszyldowscy huzarzy

WŁADYSŁAW LEON ANTONIEWICZ.

LEON XIII
w stosunku do nas.

Wiele lat minęło, kiedy dnia 7-go lutego 1878 zakończył swój żywot pierwszy więzień watykański, Pius IX. Skon tego wielkiego następcy św. Piotra dotknął wielce Polskę. Zdawało się, że nikt nie zdoła go zastąpić, nikt katolickich polskich serc odczuć, naszego bolu tak pojąć, jako ten opiekun polskiego narodu i Kościoła, któremu przypadło ująć ster łodzi Piotra w czasach nader trudnych i ciężkich.

Za miłość jego dla męczonej Ojczyzny należy się wieczna cześć i wdzięczność, w kim tętni polska krew.

O miłości ku Polsce, którą tak wszyscy pragną ignorować, o życzliwości Leona XIII dla narodu polskiego nie wielu pisało.

Nie od rzeczy będzie, kiedy święcimy 25-lecie rządów Leona XIII na stolicy Piotrowej, podać kilka charakterystycznych cech, dorzucić kilka drobnych a jednak wiele mówiących szczegółów, rozświetlających usposobienie Ojca św. w stosunku do nas.

Korzystamy z notatek X. Konstantego zakonu OO. Kapucynów w Krośnie i łaskawego pozwolenia na publicystyczne ich zużytkowanie.

Do niedawna Europa prawie, że zapomniała o nas, a jeden z naszych krytyków pisał niedawno, że sławę Polski podtrzymują za granicą jeszcze tylko atleta, wirtuoz i tenory.

Tak o nas pisano i za granicą sądzono. Kiedy Leon XIII, „lumen de coelo", zwrócił na nas opuszczonych swe oczy, kiedy powołał do św. rzymskiego Kollegium kardynałów czterech Polaków, kiedy piątemu kardynałowi, kreowanemu za Piusa IX, ś. p. Mieczysławowi Ledóchowskiemu oddał pod bezpośredni zarząd większe pół świata, mianując go prefektem Propagandy, poczęto inaczej o Polakach myśleć, inne sądy wydawać. Kiedy Leon XIII czule i mile witał, przemawiał i błogosławił pielgrzymów polskich, kiedy wydał (w marcu 1894) Encyklikę do Biskupów polskich, poczyna być w świecie o nas głośniej. Encyklika ta dla nas to dzieło wielkiej, nieocenionej wartości.

Pierwszy to raz zdarzyło się od rozbiorów, że Papież przemawia do Biskupów na całej ziemi polskiej razem jakoby do nierozerwanej całości. A jakkolwiek przemawia do Biskupów naszych w oddzielnych mieszkających zaborach, to współczuje z nami nasz jeden ból, ukaja go, radząc, w czem od praw i zasad Kościoła odstąpić nie można, pomimo uległości rządowi w rzeczach świeckich.

A chociaż objawy serdecznej sympatyi i wyszczególnienia i inne narody spotykają, chociaż to wszystko wydaje się, że jest to samo, to jednak nie jest tem samem.

Jak Leon XIII nas ocenia — oto kilka dotychczas nieznanych szczegółów:

W dniach 3—7 lipca 1893 odbywał wizytę kanoniczną w klasztorach OO. Kapucynów w całej Austryi i Francyi generał tego zakonu O. Bernard Christen z rodu Niemiec-Szwajcar. Wyjeżdżając w tę długą a uciążliwą podróż, był u Ojca św. na pożegnaniu i z prośbą o błogosławieństwo dla siebie i wszystkich narodów, do których miał zajechać. Pyta go Ojciec św., gdzie ma jechać. Generał O. Bernard wylicza mu wszystkie prowincye, a między niemi i prowincyę galicyjską. Usłyszawszy to Leon XIII przerywa mu mowę i pyta, do której Galicyi jedzie, czy hiszpańskiej czy do polskiej. Otrzymawszy odpowiedź, że jedzie do Galicyi polskiej, wyrzekł Leon XIII te słowa: „Pamiętaj, pozdrów ode mnie moich ukochanych Polaków i powiedz im, że się gorąco modlę za nich osobno każdego dnia i silnie wierzę, że Bóg się nad nimi zmiłuje, że Polskę wskrzesi i że zakony galicyjskie staną się rozsadnikami nowej, całej wskrzeszonej Polski".

Te słowa zaraz po przyjeździe do klasztorów OO. Kapucynów (Kraków, Sędziszów i Rozwadów) i po przywitaniu się, zakomunikował O. Generał zebranym OO. Kapucynom i rozkazał zaraz w polskim języku zgromadzonej ludności te słowa Leona XIII oświadczyć.

A kiedy po przemówieniu i ogłoszeniu tego pozdrowienia ojcowskiego poznał O. Generał po twarzach ludzi jakieś nieznane mu rozczulenie i kiedy po udzielonem błogosławieństwie papieskiem usłyszał serdeczne westchnienia ludu polskiego, tak się sam rozrzewnił, a chociaż to Niemiec i z natury zimny, zaperliły się mu łzy, zapłakał i powiedział:

„Pojmuję, rozumiem teraz, dlaczego Was tak Ojciec św. kocha i sam za nim wierzę, że Bóg wam jeszcze Królestwo przywróci".

Jakże będziemy interpretować to postępowanie Leona XIII-go? Ojciec św. nie wymawiał tych słów do Polaka, dlaczegoż wymienianym 12 narodowościom, którym udzielał wonczas błogosławieństwa, nie poświęcił podobnych wyrazów odszczególnienia, tylko nam Polakom?

W Rzymie dnia 8 maja 1896 odbywała się kapituła generalna zakonu OO. Kapucynów tj. wybór nowego generała, zjechało się wtenczas 136 Ojców z całego świata, przedstawiających 52 prowincyj a przeszło 30 rozmaitych narodowości. Po odbytym wyborze zaprowadził O. generał wszystkich kapitulnych do Ojca św., by mu ich przedstawić, prosić o błogosławieństwo i swoje zatwierdzenie. Przystępowali osobno z każdej prowincyi do tronu Piotra, całowali stopy Namiestnika Chrystusowego. O. generał przedstawiał ich, a potem otrzymywali błogosławieństwo. Nadeszła kolej na prowincyę galicyjską. Kiedy po ucałowaniu stóp, Ojcu św. wymieniono reprezentantów galicyjskich, imiona prowincyała O. Floryana i kustosza O. Wincentego, skoro Leon XIII usłyszał, że to są „Poloni", ujął święty staruszek jedną swą ręką jednego a drugą drugiego, długo serdecznie ich ściskał, rozmawiał o opłakanych naszych ogólno-polskich stosunkach, a dowiedziawszy się, że na ziemiach polskich tylko sześć klasztorów OO. Kapucynom pozostało, a resztę zagrabiono, z politowaniem i współczuciem rzekł:

„O biedna i nieszczęśliwa Polsko! — ufajcie i módlcie się, a odżyje!"

Po odejściu od Ojca św. przychodzili do naszych krakowskich OO. Kapucynów inni kapitulni i winszowali im takiej życzliwości, wyrażając swoje zdumienie z powodu takiego postąpienia Ojca św.

Czemuż innych nie wyszczególniał Leon XIII z pośród 134 przedstawicieli 30 narodów, tylko dwóch naszych polskich Kapucynów?

Widzami tego obejścia się Leona XIII nie byli tylko sami na kapitułę generalną zebrani Kapucyni, byli przy tem i szambelani i kardynałowie, był Segna Franciszek, prezydent kapituły, był Józef Kalasanty Vives, był śp. M. Ledóchowski i inni.

Dnia 20 września 1900 był wielki kongres świeckich Tercyarzy całego świata.

Z Polski całej przybyło z 500 osób.

Na ogólną audyencyę Ojca św. powybierano z każdej narodowości po 12 osób, u nas po 4 osoby z każdego zaboru.

Śród znanych mi Xięży znajdował się również prowincyał OO. Kapucynów X. Floryan, od którego ten szczegół pochodzi i X. Stefan Br. Mn.

Z pod zaboru rosyjskiego był między innymi proboszcz z Króż X. Józef Grudziński i jego 60-letnia parafianka Izabella Dobkiewiczowa, wdowa po zamordowanym swym mężu w r. 1893. Gdy Ojcu św. przedstawiono, że jest to mężna wdowa z Króż, która podczas strasznych wypadków w Krożach katolików do wytrwałości zachęcała i za to nahajkami kozacy ją strasznie skatowali, Leon XIII przygarnął ją do kolan, położył rękę swoją na jej głowie i wypowiedział te słowa: „O mężna i niezachwiana wdowo, męczennico polska", a potem oburącz Namiestnik Chrystusa objął jej głowę i przycisnął do swego ojcowskiego serca wobec wszystkich reprezentantów świata, jakby chciał jej odjąć przecierpiane za Wiarę św. bole i osuszyć przelane łzy.

Następnie wyrzekł tę mowę:

„Wiem, co cierpicie moi najukochańsi! Polacy, wiem i o Krożach i o biskupach, wiem o Unitach, a razem współczuję i pamiętam o Was wszystkich w modlitwie, a wy się módlcie i stałymi bądźcie w wierze, a tak jak w Anglii doczekacie się swobodniejszego czasu dla Wiary i Kościoła.

Gorąco pragniemy, abyście w ojcowskiej naszej pieczołowitości i trosce o Was bezpieczną położyli ufność. Opieki naszej nigdy Wam nie zabraknie. Wiem, że za swą chwalebną gorliwość musicie cierpieć prześladowanie i kary, lecz to wszystko Pan Bóg Wam policzy, trwajcie mężnie w wierze kochani Tercyarze-Polacy i czynni bądźcie w wykonywaniu praktyk reguły, idźcie w pokoju i zanieście Waszym odemnie błogosławieństwo w osobie wdowy z Króż".

Kiedy po tej mowie kobiety polskie Leonowi XIII ofiarowały srebrną tacę a na niej dwie ampułki, jedną z winem a drugą z wodą, jako symbol łez i krwi w Krożach wylanych, przyjął Ojciec św. z całą serdecznością tę ofiarę i nazajutrz polecił sobie podać do Mszy św.... Te czyny wiele mówią. Sądząc, że kiedyś musi nadejść czas skreślenia całkowitej działalności Leona XIII, dziejów jego Pontyfikatu, spełniamy naszą powinność, podając polskiemu światu tych parę szczegółów, dotyczących tego, który podjąwszy szczytne posłannictwo mocą wielkiego ducha, panuje nad ludzkością, wrogą perfidyę świata niszcząc słowem chrześcijańskiej miłości, a głosząc ludom ziemi sprawiedliwość społeczną.

W Krośnie, w lutym 1903.

Lueger. Socyaliści są najgorszym wrogiem wewnętrznym, przeciw któremu władze powinny wystąpić z całą stanowczością.

P. Daszyński. Może pan każesz strzelać?

P. Lueger wśród ciągłych przerywań ze strony socyalistów, oświadczył w dalszym ciągu, że także to, co się dzieje po drugiej stronie Litawy, skłania go do zabrania głosu i do postawienia rezolucyi, wzywającej rząd, aby stanowczo nie dopuścił do zerwania jedności armii i sprzeciwił się zmianie sztandarów i emblematów wojskowych.

P. Głąbiński zajmował się obszernie kwestyą dostaw wojskowych. Obecny system centralizacyi tych dostaw jest zgubny przedewszystkiem dla Galicyi, jako dla kraju, niemającego wielkiego przemysłu, dla kraju, którego rzemiosła i rękodzieła już i tak przez rozwój wielkiego przemysłu w innych prowincyach austryackich bardzo ucierpiały. Niesłusznem jest twierdzenie, jakoby Galicya pod względem wojskowym była krajem biernym. Owszem, jest ona bardziej aktywną, niż którykolwiek inny kraj, albowiem dostarczą około 30% całego kontyngentu rekrutów. Prócz tego Galicya w razie wojny najbardziej ucierpi, nie może ona bowiem liczyć na żadne korzyści z ofiar na obronę państwa, tak jak inne prowincye, lecz jako przedmurze monarchii, jako wał ochronny dla Austryi i Węgier, w razie nastania poważnych wypadków, stanie się polem największych okrucieństw wojennych. Do tego przyłączają się pewne polityczne względy w Galicyi, przemawiające za tem, aby armia i ludność nie traktowały się z wzajemną nieufnością jak obcy, ale aby p między wojskiem a ogółem ludności zaprowadzone zostały pokojowe stosunki i obustronne zaufanie.

Dotychczasowe starania Koła polskiego, czynione w sprawie dostaw wojskowych u rządu, jak dotąd, nie odniosły pomyślnego skutku. Mówca więc ponawia i określa bliżej te żądania. Potrzeba decentralizacyi dostaw i rozdania ich na długi czas, tak, aby się potworzyć mogły stałe korporacye dla tych dostaw, które nadto rozszerzone powinny być na wszystkie pola. Nadto badanie i odbieranie dostawionych wyrobów i produktów powinno się odbywać na miejscu, przez władze lokalne, przy udziale kół ludności miejscowej. Dostawy produktów rolniczych powinno się oddawać bezpośrednio rolnikom po cenach, któreby się co pewien czas ustalało.

W końcu dr. Głąbiński zajmował się sprawą rejonów fortecznych i rewersów demolacyjnych, stwierdzając, że ograniczenia, jakie się z tych tytułów stawia właścicielom gruntów, nie są niczem innem, jak tylko uszczupleniem, albo nawet bezpłatnem wywłaszczeniem (oklaski u Polaków). Całe obszary administracya wojskowa ogłasza niespodzianie za rejony forteczne, a ruch budowlany na nich jest zupełnie wykluczony. Nie do uwierzenia to prawie, że żądaniom słusznym ludności, podnoszonym od lat 30 w tej sprawie, nie odpowiedziało się w drodze ustawodawczej. Mówca podniósł więc raz jeszcze z wielkim naciskiem sprawę rewersów demolacyjnych, domagając się jej uregulowania. (Żywe oklaski).

Przemawiali jeszcze pp. Scheicher (chrześć. soc.) i Tscherniggg (niem. lud.), poczem dyskusyę przerwano.

Prezydent ministrów dr. Körber odpowiedział następnie na interpelacye d-ra Ellenbogena (soc. dem.) i Schalka (wszechniem.) w sprawie oświadczenia węgierskiego prezydenta ministrów Szella, wygłoszonego w sejmie węgierskim w sprawie konwersyi renty wspólnej. Mówca powołał się przytem na wyczerpujące i zadowalające oświadczenie ministra skarbu, złożone w tej sprawie w Izbie panów.

W odpowiedzi na zapytanie p. Merunowicza w sprawie upaństwowienia kolei północnej oświadczył przewodniczący komisyi kolejowej br. Schwegel, że sprawę tę poruczono subkomitetowi, który już wypracował referat. Na posiedzeniu więc komisyi kolejowej, które się odbędzie 26 bm., będzie i ta sprawa traktowana.

Koniec posiedzenia o godzinie 5 min. 15. Następne dziś o godz. 11 przedpoł.

Wiedeń 19 lutego. Subkomitet komisyi sanitarnej dla wniosku Kulpa w sprawie przenoszenia koncesyj aptekarskich obradował wczoraj pod przewodnictwem p. Piepesa-Poratyńskiego. Uchwalono porozumieć się przedewszystkiem z prezesem gabinetu, w jakim czasie ma być wniesione projektowane przez rząd przedłożenie o reformie aptekarstwa.

Subkomitet, wybrany przez komisyę dla ubezpieczeń, w celu zastanowienia się nad sprawą ukrajowienia ubezpieczeń od ognia, odbył wczoraj posiedzenie, na którem zastępca rządu, szef sekcyi dr. Wolf, zaznaczył, że projekt ustawy w sprawie utworzenia i zorganizowania zakładów ubezpieczeń jest przedmiotem obrad ministerstwa spraw wewnętrznych i techniczne roboty przedwstępne do ustawy są już ukończone. Na wniosek posła Lemischa uchwalono porozumieć się z prezesem gabinetu co do terminu, w którym dotyczące przedłożenie ma być wniesione i co do wydatnego poparcia całej sprawy przez rząd.

Wiedeń 19 lutego. Niemieckie stronnictwo postępowe na odbytem wczoraj posiedzeniu obradowało nad przedłożeniem ugodowem i oświadczyło się za tem, aby projekt taryfy celnej przydzielony był osobnej komisyi celnej.

Niemieckie stronnictwo ludowe uchwaliło wszystkimi głosami przeciwko 5 głosować za przedłożeniem wojskowem.

Mały fejleton.

Wieczór tańcujący u państwa Balownickich.

Pewien reporter, dowiedziawszy się, iż państwo Balowniccy, mający trzy córki na wydaniu, dają bal, udał się do ich mieszkania, skrył się zawczasu za piecem w salonie i opowiada co tam widział i słyszał. Oto jego słowa:

Po upływie ciszy półgodzinnej, w sali zamajaczyło światełko. Przyszedł sam Balownicki, z latarką w ręku obchodził wszystkie kąty i zielony z przerażenia, powtarzał:

— Wyłażę ze skóry dla sprostania olbrzymim rozmiarom zadania. Drżę na samą myśl, czy majonezu wystarczy wszystkim gościom licznie zgromadzonym! Najbardziej obawiam się Żarłocińskiego. Ta bestya ma zwyczaj zjadania trzech porcyj majonezu i burzenia najpiękniejszych jego ornamentacyi. Z winem też nie wiem, czy obstanę! Widermacher ograniczył dostawę i niby zgłodniały szakal domaga się gotowizny.

Balownicki opuścił miejsce przyszłych wydarzeń, pochylony pod brzemieniem cierpień i jęczący.

Ledwie drzwi za nim skrzypnęły, gdy ukazało się trzech wynajętych lokai. Wyglądali ordynaryjnemi rękoma swoje gorsy papierowe i zajęci zapalaniem lamp i świeczników, urozmaicali tę pracę zwierzeniami:

Lokaj nr. 1. Widzę, że niema tu wielkiego interesu. Na wszelki wypadek, jeden półmisek z majonezem wyniosłem z kuchni i ukryłem na podwórzu pod studnią.

Lokaj nr. 2. Moja starsza córka przyszła z konewką. Z trzydziestu butelek wina odlałem z każdej po połowie. Dolałem wody i... niech im będzie na zdrowie.

Lokaj nr. 3. Ja tam zawsze powoduję się cnotą. Capnąłem z gabinetu gospodarza 36 kiepskich Kuba i na to miejsce położyłem przyniesione ze sobą „krótkie". Tancerz, to jak waryat. Byleby tylko szedł dym, wszystko mu jedno, co pali.

Trzej zbrodniarze przerwali rozmowę, ponieważ do sali wszedł grajek. Było to hasłem do zjazdu gości, którzy też zaczęli napływać, a mieli twarze przeważnie przygnębione z wyrazem srogiego nieprzespania kilku ubiegłych nocy.

Najbardziej przygnębionym był sam pan domu. Stanął w przedpokoju i każdego z przybyszów witał oddzielnie. Na jego starannie wygolonem obliczu wykwitał szczery uśmiech, gdy mówił głośno i ustępował miejsca nastrojowi grobowemu, gdy szeptał do siebie.

Oto próbka:

— Jak się masz drogi Pawle, rozgość się jak u siebie. (na stronie). I jego dyabli przynieśli, pieczeniarz! (głośno) Szanowna pani Lucyna! Ho, ho, wszystkie wdzięki dały sobie rendez-vous na jej twarzy! (na stronie) Lecz gdzie się podział majonez? Znikł jak kamień w wodzie... Czem ja nakarmię tyle osób. (głośno) Drogi pan Leon! (na stronie) Co mi właściwie przyjdzie z takiego zawalidrogi, nie tańczy... itd.

Temperatura sali staje się podobną do ananasarniowej. Tylko patrzeć, jak zaczną kwitnąć palmy suchotnicze, drzemiące na oknach.

Rozmnożyła sie ogromnie liczba dziewic, podobnych do gęsi, i młodych panów, brodzących po posadzce, niby czarne bociany.

Grajek uderzył obiedwiema pięściami w zębatą paszczę zwierzęcia trzynożnego. Nie! Takich podskoków jeszcze nie oglądałem. Czego oni właściwie chcą?

Gdyby ktoś ośmielił się tak objąć wpół brzozę, rosnącą w ogrodzie publicznym, i podskakiwać dokoła niej w sposób podobnie ekscentryczny, nie wytrzymałby policyant, zaaresztował go i odwiózł do Kulparkowa.

Ale zniewaga, wyrządzona przez koncypienta adwokackiego córze właściciela domu z ulicy Kraszewskiego, raduje papę, który zaciera ręce i pod wpływem rozkoszy przymyka powieki!

W pobliżu pieca, o trzy kroki od mego ukrycia, zatrzymały się dwa słupy, ociekające wodą i buchające kłębami pary. Wpatruję się bacznie i spostrzegam, że te słupy są ludźmi, ci ludzie zaś są wodzirejami.

Słyszę wymianę uwag:

— Orzemy tak od czterech godzin. Cóż do licha ciężkiego, dadzą czy nie dadzą?

— Podobno ma być majonez, indyki i lody,

— Gwiżdżę na ich lody. Czy to ja jestem królikiem, abym się miał żywić lodami?

— Cofnij to. Króliki nie jadają lodów.

— Więc musztardę. Wszystko mi jedno. Oho, znam się na tem. Urządzili bojkot z kolacyą, aby zmusić nas do dłuższego obracania towarzystwa w kółko. Poczekaj, urządzę im *mazura* (ten wyraz wyrzekł z kreską zbrodniczą na czole). Już ja im potańczę! Za trzydzieści par nóg połamanych ręczę... nie wyłączając odłamanej nogi od stołu...

To, co w życiu towarzyskiem nazywa się „mazurem z życiem", było poprostu wielkim skandalem.

Widziałem rozszalałych baszybozuków, którzy z pianą na ustach ciągnęli za ręce swoje wybladłe, niewinne ofiary. Prochy, wzbite z podłogi, rudawą mgłą przysłoniły ohydny obraz ostatecznego rozbujania się mściwych żywiołów.

W progu stał p. Balownicki i ze zgrzytem szeptał małżonce:

— Lokaje zabrali nam wszystko! Pozostawmy ich tu rozmazurowanych i ukryjmy swoją hańbę! Ruszajmy po nocy w świat, droga żono!

Z izby sądowej.

Lwów 19 lutego.

(*Sprawa „Unio catholica".*)

Na wczorajszej popołudniowej rozprawie odczytał przewodniczący telegram, jaki adwokaci wiedeńscy Pattai i Kruk nadesłali na jego ręce; panowie ci przeczą, jakoby p. Des Loges wygrał proces z Towarzystwem „Unio catholica", gdyż żądał on 20 000 koron, a otrzymał tylko 5800 kor., oraz jakoby Towarzystwo prowadziło pertraktacye ugodowe z Thumenem i ofiarowywało mu 5000 koron.

Następnie przesłuchano świadków Wincentego Wtezia i Roberta Stillera, którzy byli ajentami Towarzystwa. Pierwszy złożył 4000 koron kaucyi — drugi 3000 koron, z których kwot znaczna część miała iść na koszta organizacyi.

Dziś przesłuchano świadków Michała Łomnyczuka, byłego woźnego „Unii", który złożył 600 kor.; dotychczas nie odebrał on ani kaucyi, ani nie otrzymał pensyi.

Następnie był słuchany baron Kalbermatten, były naczelny dyrektor „Unii". Obrońca dr. Leser sprzeciwił się temu, ażeby zeznania jego były składane z powołaniem na jego przysięgę, złożoną na poprzedniej rozprawie, a żądanie swe motywował obrońca tem, że świadek ma złość do oskarżonych. Trybunał odrzucił to jego żądanie.

Bar. Kalbermatten zeznaje po niemiecku. Opowiedział on szczegółowo cały stosunek Thumena do Towarzystwa. Już w początkach jego urzędowania wykryto pewne niewłaściwości; między innemi otworzył on sobie bez wiedzy centralnej dyrekcyi osobne konto czekowe w pocztowej kasie oszczędności, z podobnym numerem jak konto Towarzystwa i premie wpłacane przez strony, zamiast do centralnej dyrekcyi, wpływały do reprezentacyi lwowskiej.

Według zeznań bar. Kalbermattena centralna dyrekcya nic nie wiedziała o tem, że Thumen pobierał kaucye od ajentów, oraz od funkcyonaryuszy reprezentacyi lwowskiej. Świadek wiedział z listów Thumena, że ma on dwóch pisarzy, następnie prosił jeszcze o trzeciego, tymczasem gdy świadek przybył do Lwowa, przekonał się, że miał on jedenastu takich funkcyonaryuszy. Thumen miał polecenie przyjmować jako ajentów tylko duchownych, ale na jego prośbę pozwolono mu przyjmować także ajentów laików. O przyjmowaniu żydów na ajentów nie śniło się nikomu w Wiedniu, przecież osoba taka musiała chodzić do kościołów, pertraktować z duchownymi; jednem z zajęć asekuracyi, prowadzonych przez Towarzystwo, było ubezpieczenie dzwonów, jakżeby mógł przy tem czynnym być nie katolik. Świadek opowiada, jak o tych niewłaściwościach Thumena powoli się dowiedział, a raczej z początku nabierał tylko podejrzenia. Między innemi przedkłada on list Thumena, dotychczas sądowi nieznany, w którym on w sprawie kaucyi, zażądanej od p. Pyzdańskiego, o której to sprawie dyrekcya się dowiedziała od samego Pyzdańskiego, tłumaczy się, że żądał kaucyi tylko pozornie i chciał tem odstraszyć Pyzdańskiego od przyjęcia posady, gdyż dowiedział się, że nie jest to człowiek odpowiedni. Nie chciał mu zaś wprost odmówić, gdyż Pyzdański żądałby wówczas jakichś odszkodowań.

Również od stron samych dowiedziała się dyrekcya, że Thumen przyjmuje ubezpieczenia od żydów; gdy w dwóch wypadkach takich wybuchły pożary, Thumen nie donosił o tem dyrekcyi, lecz przyrzekł stronom, że sam zapłaci przypadającą kwotę. Kiedy zaś dyrekcya o tych wypadkach się dowiedziała w kilka miesięcy później, tłómaczył się, że jakiś subajent te interesa zawarł, a on, obawiając się burzy w dyrekcyi i wstydząc się przyznać, że ubezpieczono żyda, wolał sam z własnej kieszeni szkodę wynagrodzić.

Rozprawa trwa dalej.

KRONIKA.

Lwów 19 lutego.

Ustąpienie rektora ruskiego seminaryum duchownego X Chomiszyna a „Diło". Stanowisko, jakie zajęło *Diło*, pismo najbardziej rozpowszechnione wśród duchowieństwa ruskiego, w sprawie znanych awantur, wyprawianych przez alumnów ruskiego seminaryum duchownego, jest tak dziwne, iż pojąć niepodobna, dlaczego żaden z kapłanów ruskich głośno nie zaprotestuje przeciw temu. Z tego bowiem, co pisze *Diło* o rektorze seminaryum ruskiego, wynika, że, zdaniem tego organu, głównem zadaniem księdza ruskiego jest podburzające agitatorstwo i politykowanie wśród ludu. A więc szczytne stanowisko kapłana, duszpasterza, mającego powierzony mu lud umacniać we wierze i przed złem przestrzegać, jest tylko pozorem, ułatwiającym xiędzu pod ochroną duchownej szaty przemawiać do ludu w zamiarach podburzających i podniecających antagonizm i nienawiść plemienną? *Diło* pisze, że ustąpienie X. Chomiszyna nie wywoła wśród alumnów ukraińskich żadnego żalu, gdyż starał się on w nich szczepić „osoruźnego i protywnego ultraklerykalnego ducha". Zarzut ten spotkał zaś X. Chomiszyna za to, że chciał wykształcić alumnów przedewszystkiem na kapłanów, że potępiał szowinistyczny nacyonalizm, za którego kolebkę uważał pogańską nienawiść.

Dziwimy się tylko — powtarzamy raz jeszcze — że z pośród duchowieństwa ruskiego, w którem znajdują się przecież także jednostki zacne, świadome swego pięknego zadania, nie odezwał się ani jeden głos protestu przeciw takiego rodzaju pojmowaniu powołania kapłańskiego.

Prezydent Małachowski powrócił z Wiednia do Lwowa.

W zdrowiu Abgar Sołtana o tyle zaszła zmiana na lepsze, że halucynacye już ustały. Rozwinęła się zaś choroba nerwowa, zwana *nerwicą urazową*. Choroba ta objawia się zupełną bezsennością, strasznem rozdrażnieniem i całkowitą niemożnością jakiejkolwiek pracy umysłowej. Lekarze zalecają przewiezienie chorego powieściopisarza do Lwowa w celu zasięgnięcia porady tutejszych powag medycznych. — Brzydka pora stoi obecnie na przeszkodzie wykonaniu tego projeku.

Benefis dyr. Czelańskiego. Dnia 1 marca odbędzie się w Filharmonii koncert benefisowy wielce zasłużonego około rozwoju tej instytucyi kapelmistrza, p. Ludwika Czelańskiego. Program koncertu będzie bardzo bogaty. Ze względu na sympatyę, jaką się p. Czelański cieszy w naszem mieście, spodziewać się słusznie należy, że publiczność nasza powita wiadomość o koncercie benefisowym swego ulubieńca z wielką radością.

Mianowanie. P. Romuald Bobin, profesor szkoły realnej we Lwowie, otrzymał tytuł radzcy szkolnego.

Śmierć na posterunku. Dr. Mieczysław Marynowski, lekarz powiatowy, zmarł w Jarosławiu, zaraziwszy się tyfusem plamistym od jednego ze swoich pacyentów.

Dr. Aleksander Vogel, redaktor *Gazety Narodowej*, przebywszy bardzo ciężką influencę, wyjechał dla pokrzepienia zdrowia na południe.

Na gimnazyum cieszyńskie uchwaliła rada miejska w Andrychowie 50 K.

Konkurs. Dyrekcya Akademii rolniczej w Dublanach rozpisała konkurs na posadę profesora inżynieryi wiejskiej z roczną płacą 2600 K. i dodatkiem aktywalnym 480 K. Podania do 30 kwietnia b. r.

Jubileuszowe listki Leona XIII Gdy myśl rzucona przez komitet Sodalisów życzliwie została przyjętą, podajemy bliższe informacye dla wygody mieszkańców stolicy i prowincyi. A więc przedewszystkiem prosi komitet, aby mieszkańcy m. Lwowa raczyli swoje okna ozdobić kartkami dnia 1 go marca. Dla wygody P. T. publiczności będzie zorganizowane centralne biuro sprzedaży w pasażu Mikolascha, w którem dyżury obejmą delegaci Związku Tow. dobroczynnych w dniach: 26, 27 i 28 lutego od godz. 10 rano do 8 wieczór. Nadto przyjęły z całą gotowością sprzedaż kartek następujące firmy: 1) Księgarnie: Seyfarth i Czajkowski, 2) Gubrynowicz & Schmidt, 3) Altenberg, 4) Księgarnia polska, dalej pp. Zborowicz, Drexler, Bardasz, Riedl Edmund, Ciechulski, Gabryel Stark, Klimowicz Jan hotel Georga, Krzysztofowicz, Mikołaj Ludwig, pani Kurzabińska, Specyalna trafika p. Bilińskiego, Kauczyński & Oberski, Bromilski, Bazar krajowy (ul. 3-go Maja), Szubuth, w końcu Stow. kupców i młodzieży handlowej. W wyliczonych firmach sprzedaż kartek trwać będzie od dnia 24 lutego do 1 marca (do godz. 10). Cena kartek za sztukę 10 hal. — za paczkę 500 sztuk 50 koron.

Informacye dla prowincyi są takie: Prowincya może nalepiać kartki od 1 — 8 marca, a nawet i później w dniach spóźnionych obchodów aż do 25 kwietnia. Komitety i prywatne osoby mogą zamawiać tylko w paczkach, zawierających 500 sztuk po 30 koron, t. j. za sztukę 6 groszy i to za zaliczką na koszt zamawiających. Nadsyłający gotówkę przy zamówieniu otrzymają paczkę franco. Zamówienia z prowincyi należy jak najrychlej nadsyłać i adresować: „Komitet Sodalicyi Maryańskich w lokalu Stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej, ul. Czarnieckiego l. 1, piętro II. Posyłki wysyłane będą najpóźniej 27 lutego.

Komitety prowincyonalne powinny swój dochód przeznaczać na lokalne użyteczne cele miłosierdzia i podniesienia oświaty lub moralności.

A w końcu usilna prośba do wszystkich katolików: prosimy po zdjęciu kartek z okien natychmiast je spalić.

Koncert kopernikowski odbędzie się d. 4 marca br. w sali Filharmonii, urządzony staraniem Towarzystwa „Bratniej Pomocy" słuchaczów Politechniki lwowskiej ze współudziałem orkiestry Filharmonii. Bilety na koncert nabywać można w księgarni p. Altenberga i w biurze Tow. „Bratniej Pomocy" w gmachu Politechniki od godz. 11 do 1 w południe.

Z powodu zawiei śnieżnych wstrzymano ruch ogólny na szlaku Biała czortkowska-Zaleszczyki w dniu 17 bm. aż do odwołania.

Raut tuchlański odbędzie się w sobotę 7-go marca w salach recepcyjnych Dyrekcyi kolejowej. W koncercie na tym raucie przyjęli współudział: panie: Irena Bohuss, Marya Gembarzewska i Gabryela Morska, oraz pp.: Henryk Melcer, Józef Popławski i Alojzy Sladek. Akompaniament fortepianowy objął p. Wacław Eiszyk. Wykwintny ten koncert stanowić będzie — rzecz prosta — główną atrakcyę tego rautu; lecz i strona praktyczna ponętnie się przedstawia, albowiem jak corocznie i tym razem skrzętny i ofiarny komitet pań przygotowuje bogaty bufet, z którego uczestnicy rautu bezpłatnie będą korzystać. Wstęp od osoby wynosi 5 koron. Zaproszenia wysyła właśnie komitet.

Z Filharmonii. W sobotnim koncercie filharmonicznym wystąpi na estradzie Filharmonii, obok Stanisława Orzelskiego, nieznana dotąd publiczności lwowskiej, a nadzwyczaj utalentowana pianistka, Marya Turzańska. Artystka ta wystąpiła niedawno z koncertem w Petersburgu i Warszawie i zyskała jednomyślne uznanie ze strony tak publiczności, jak i krytyki tamtejszej. Wyrażono się o grze jej ogromnie pochlebnie, podnoszono zarówno doskonałą technikę gry, jak i niezwykle inteligentną, subtelną i pełną uczucia interpretacyę wykonanych utworów. Pomimo występu w jednym koncercie dwojga tak wybornych artystów, jak Orzelski i Turzańska, ceny miejsc na koncert sobotni zostały zniżone prawie do cen popularnych. Początek tego koncertu wyjątkowo o godz. pół do 7 mej.

W przyszłym tygodniu grać będzie w Filharmonii najsławniejszy dzisiaj obok Paderewskiego pianista polski, Józef Hofman, pozyskany przez dyrekcyę na dwa koncerty. Będzie to wogóle pierwszy występ sławnego artysty w naszem mieście.

Wystawa Böcklina będzie bezwarunkowo zamknięta już w przyszłą niedzielę 22 bm., potem będzie lokal Towarzystwa przez kilka dni zamknięty w celu przygotowania nowej wystawy, na którą złożą się dzieła artystów polskich, a oprócz tego w pierwszej sali kolekcya siedmnastu obrazów sławnego mistrza hiszpańskiego Benlliur'a Gil'a, a przedewszystkiem olbrzymi jego obraz „Dolina Jozafata" (wizya w Colosseum), znany już publiczności warszawskiej i krakowskiej, a dalej kolekcya 16 obrazów tegoż znakomitego mistrza nie wystawiana jeszcze w Polsce, o którą się Dyrekcya wystarała dla zaokrąglenia obrazu twórczości mistrza hiszpańskiego.

Z Buczacza nam piszą: Dobra nauczycielka jest aniołem opiekuńczym wioski. Niestety tak mało jest dobrych nauczycielek w sferze ludzi niezadowolonych ze swego losu, pragnących więcej niż kraj dać może.... Obowiązkiem ludzi dobrze myślących jest zwracać uwagę ogółu na zaszczytne wyjątki. Obowiązku tego dopełnił nasz arcypasterz JE. X. arcybiskup Bilczewski odznaczywszy panią Janinę Chudzicką, nauczycielkę ludową w Dźwinogrodzie pod Buczaczem listem, w którym mieszczą się gorące słowa uznania, zachęty i pochwały.

Pani Chudzicka, osoba pochodząca z wyższych sfer społecznych, wdowa, pozbawiona nieszczęśliwemi okolicznościami rodzinnemi sposobu do życia, zabrała się do pracy i została.... nauczycielką ludową. Wioska, gdzie ją los rzucił, należy do miejscowości „zdziczałych", gdzie odbywały się orgie ruskiego i nieruskiego radykalizmu, panowało pijaństwo i wieczne bijatyki; wpływ dobrej nauczycielki był taki, że nietylko młodsze pokolenie rośnie w lepszych zasadach, ale nawet starsi, ze wstydu przed panią nauczycielką, zmieniają swe postępowanie... Garną się do szkoły, uczą się ogrodnictwa i sadownictwa i proszą o dobre książki do czytania.

Daj nam Boże więcej takich nauczycielek, a wiele kwestyi społecznych dziś zaognionych wkrótce można byłoby rozwikłać i uspokoić.

Z za kulis fundacyi skarbkowskiej. Kampania, prowadzona na całej linii przez pisma radykalne przeciw dyrektorowi dóbr fundacyi hr. Skarbka, p. Tadeuszowi Langiemu — jak to z góry można było przewidzieć — nie przyniosła tym pismom najmniejszego zadowolenia. Sprawa ta rozpoczęła się jeszcze w r. 1901, kiedy kurator fundacyi, hr. Skarbek, dość niechętnie dla p. Langiego usposobiony, postanowił zasuspendować go w urzędowaniu, zaś p. Rewakowicz, członek rady administracyjnej fundacyi i redaktor *Kuryera Lwowskiego*, pozwolił sobie na posiedzeniu rady miejskiej na publiczną krytykę działalności p. Langiego, zarzucając mu wielkie nadużycia. Na tem posiedzeniu rady miejskiej wystąpił p. Rewakowicz także przeciw członkom rady administracyjnej fundacyi, zasiadającym w tej instytucyi z ramienia Wydziału krajowego, oburzając się, iż członkowie ci nie chcieli potępić p. Langiego, bez poprzedniego zbadania i sprawdzenia należytego podniesionych przeciw niemu zarzutów. Kurator fundacyi zasuspendował w r. 1901 p. Langiego w urzędowaniu, a gdy zasuspendowany odwołał się przeciw tej decyzyi, Wydział krajowy zniósł suspenzyę i polecił wprowadzić p. Langiego napowrót w urzędowanie. Wówczas wytoczył kurator p. Langiemu śledztwo dyscyplinarne, które rada administracyjna fundacyi prowadziła rok cały, a w rezultacie nie mogła do patrzyć się przewinień ze strony p. Langiego. Kurator hr. Skarbek wywołał wtedy uchwałę rady administracyjnej większością swego własnego głosu, upoważniającą do wytoczenia p. Langiemu procesu cywilnego o zwrot rzekomych szkód, zrządzonych fundacyi.

Sprawa oparła się znów o Wydział krajowy wskutek rekursu wniesionego przez p. Langiego i przedłożenia przez kuratoryę fundacyi aktów przeprowadzonego śledztwa.

Dyrektor fundacyi p. Langie otrzymał obecnie z Wydziału krajowego rezolucyę, która go rehabilituje w zupełności, wykazując, iż czynione p. Langiemu zarzuty nadużyć, lub chociażby tylko niedbalstwa, były prostem oszczerstwem. Rezolucya Wydziału krajowego opiewa jak następuje: „Załatwiając sprawozdanie rady administracyjnej fundacyi St. hr. Skarbka z dnia 11 listopada 1902, którem przedłożono Wydziałowi krajowemu akta i wynik śledztwa dyscyplinarnego, przeprowadzonego przeciw panu, Wydział krajowy postanowił przyjąć do wiadomości, że rada administracyjna, załatwiając ostatecznie tę sprawę dyscyplinarną na posiedzeniu d. 26 września 1902 r., nie uznała pana winnym i nie orzekła jego odpowiedzialności w drodze dyscyplinarnej w żadnym z wypadków, które wytoczenie tego śledztwa spowodowały.

Wobec tego załatwienia sprawy Wydział krajowy z tytułu władzy nadzorczej i kontroli nad zarządem fundacyi, nie ma powodu do dalszego urzędowania ze swej strony w tej sprawie dyscyplinarnej, zwłaszcza, że w sprawozdaniu referenta śledztwa dyscyplinarnego stwierdzono wyraźnie, że wszelka zła wola, a nawet cień złej wiary w urzędowaniu pana były wykluczoe. O tem Wydział krajowy zawiadamia pana, a zarazem wskutek rekursu, wniesionego przez pana d. 27 listopada 1902, uchyla uchwałę rady administracyjnej z dnia 26go września, którą postanowiono pociągnąć pana do odpowiedzialności cywilnej za szkody, wynikłe dla fundacyi z powodu melioracyi łąk w Oparach, ponieważ uchwała ta została powziętą z pominięciem przepisów instrukcyi dla kuratora i rady „o odpowiedzialności kuratora", a nadto zapadła pod przewodnictwem kuratora wbrew § 48 tejże instrukcyi".

C. k. nadworna śpiewaczka p. Alicya Barbi przybywa w sobotę do Lwowa celem wzięcia współudziału w niedzielnym koncercie na cele dobroczynne (sala „Sokoła"). W sezonie ubiegłym również występowała we Lwowie znakomita artystka na cel dobroczynny, mianowicie zrzekła się całego dochodu na rzecz „Dzieciątka Jezus". Koncert niedzielny zapowiada się świetnie, a sala „Sokoła" będzie niezawodnie przepełniona publicznością. Pani Barbi jest bowiem obecnie najznakomitszą śpiewaczką pieśni. Wspaniały program obejmuje kilka pieśni z 17-go wieku, ponadto utwory Schuberta, Schumanna, Brahmsa i nieznane dotąd we Lwowie pieśni francuskie.

Karnawał w Krakowie. Z podwawelskiego grodu piszą: Wielka chałupa góralska. Stylowe odrzwia; cztery olbrzymie okna, przez nie widok na Giewont, Gubałówkę, ogółem najpiękniejsze krajobrazy tatrzańskie. Chałupa przybrana odświętnie girlandami z wiecznie zielonych świerków, z pośród nich wypływają długie barwne wstęgi wiejskie, tu i ówdzie związane w kunsztowne węzły. To dekoracya balu „pod Giewontem". W sali zebrana doborowa publiczność, nie „podśmietanie" ale prawdziwa śmietanka towarzystwa krakowskiego. Muzyka zaczyna poloneza, przez salę w różnych kierunkach wije się długa wstęga tańczących par, czarne fraki, suknie kobiece we wszystkich kolorach tęczy. Przedstawiciele rządu i miasta, profesorowie Akademii sztuk pięknych, profesorowie uniwersytetu, wojsko, młodzież, artyści i wielu, wielu. Potem tancerze odprowadzają damy na miejsca i znowu odzywają się skoczne tony walca, galopki, cała sala zdaje się kręcić tanecznym wirem. — Kotylion. Na salę wtłacza się olbrzymi bałwan śnieżny. Cały obładowany prawdziwymi „kapciuchami" zakopańskimi, w nich ozdoby i nagrody dla wybranych. Nie blichtr wiedeński lub berliński, ale znowu prawdziwe świecidełka, wstążki i zapinki wiejskie, oryginalne i barwne.

Bal „pod Giewontem" zainaugurował niejako wielki karnawał krakowski. Dotąd odbywały się tylko mniejsze czy większe zabawy publiczne lub prywatne, teraz z tygodnia na tydzień mamy jakiś bal wielki. Tak więc odbył się już bal na dochód Towarzystwa ochotniczego ratunkowego, z „budą ratunkową", zawierającą przybory kotylionowe, odbył się bal na sympatyczny i szlachetny cel zwiększenia funduszów kolonii rabczańskiej dla skrofulicznych dzieci. I jeden i drugi powiodły się bardzo pomyślnie, filantropia taneczna, jeśli ją tak nazwać można, znajduje zawsze w Krakowie bardzo wielu popleczników.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. We Lwowie, w piątek dnia 20 b. m. Architekt p. T. Obmiński: Architektura starożytnej Grecyi (z obraz. świetln.) Zakład chemiczny Uniwersytetu, Długosza 6. Początek o godz. 6. — Prof. Uniw. Dr. J. Zakrzewski: Początkowe wiadomości z fizyki. Część II. (z doświadczeniami). Zakład fizyczny Uniwersytetu, Długosza 8. Początek o godz. 7½.

Na prowincyi. W niedzielę, dnia 22 b. m. Stanisławów: Prof. B. Gebert, O Napoleonie I., a w szczególności o jego stosunku do Polski.

Egzekucya sądowa w konsulacie rosyjskim. Z powodu niezapłacenia przez rosyjski Skarb honoraryum za prowadzenie procesu, zaskarżył adwokat krakowski, dr. Bronisław Gańkiewicz, rosyjski rząd przed sądem krajowym w Krakowie o zapłacenie tego honoraryum. Sąd wyrokiem z 10-go grudnia 1902 zawyrokował, iż rosyjski rząd winien jest drowi Gańkiewiczowi kwotę 1482 kor. 92 hal. w dniach 14 pod rygorem egzekucyi zapłacić. Wyrok ten został rosyjskiemu rządowi do rąk prokuratoryi Królestwa polskiego w Warszawie doręczony i stał się prawomocnym.

Celem ściągnięcia tej przyznanej należytości zażądał adwokat dr. Gańkiewicz od sądu krajowego w Krakowie zezwolenia na egzekucyjne zajęcie ruchomości w rosyjskim konsulacie we Lwowie, będących własnością rządu rosyjskiego, a w szczególności zajęcia opłat za widymowanie paszportów i innych dokumentów opłacanych, jak niemniej na egzekucyjną intabulacyę tejże należytości na 3 realnościach, należących do rosyjskiego rządu, a stanowiących rosyjską ambasadę w Wiedniu. Ces. ros. konsulatowi we Lwowie nie przysłuża prawo eksterytoryalności, a realności, stanowiące rosyjską ambasadę, którym przysłuża eksterytoryalność, są przedmiotem ksiąg gruntowych i jako nieruchomości podlegają przepisom naszych ustaw.

Ciekawa będzie rzecz, jak sobie nasze sądy wobec tych żądań dra Gańkiewicza postąpią i czy zastosują bezwzględnie nasze przepisy prawa wobec rosyjskiego rządu.

List Tołstoja o sprawie księżnej Luizy. Księżna Luiza i Giron oświadczyli jednemu z korespondentów londyńskich dzienników, że nauki i zasady, głoszone przez Tołstoja, wywarły na nich wielki wpływ i że pod tym wpływem właśnie postępowali w ostatnich czasach. Tołstoj, dowiedziawszy się o tem z londyńskich dzienników, zamieścił w pismach następujący list jako odpowiedź:

„Nie chcę wyrokować o zachowaniu się nieszczęśliwej kobiety, gdyż napisanem jest: nie sądźcie, abyście nie byli sądzeni. Jednakże stwierdzić muszę, że we wszystkiem, co napisałem, nie ma ani wiersza, któryby usprawiedliwiał podobne zachowanie się. Uznaję naukę Chrystusa, której pierwszą zasadą: wyrzec się szczęścia i wszystkiego dla dobra bliźnich. Tu zaszedł fakt wręcz przeciwny. Księżna zamąciła spokój nietylko męża i teścia, ale i dzieci, z których najstarsze cierpi i cierpieć będzie przez całe życie, z powodu hańby matki, a wszystko to uczyniła dla swej przyjemności, aby bez przeszkód oddać się przyjemnemu panu Gironowi. Takie jest moje zdanie o tej brudnej sprawie, którą świat cały niepotrzebnie tak się zajmuje".

Macierz Polska. Odkąd stały się płynnymi fundusze fundacyi kościuszkowskiej, odtąd też wydawnictwa Macierzy postępują szybszem tempem. Świeżo z dochodów fundacyi tej wyszła książka dra Antoniego Danysza p. t. „O wychowaniu". Wytrawny pedagog potrafił na trzystu kilkudziesięciu stronach nietylko dać zarys teoryi, ale udzie

lić mnóstwa wskazówek z praktyki wychowawczej. Określiwszy dokładnie, co to jest wychowanie, zajął się rozwojem umysłowym dziecka w pierwszych latach życia, rozstrząsnął kwestyę zdolności przyrodzonych i nabytych, omówił stosunek siły wychowawczej do zdolności, wskazał cel wychowania i nie pominął podziału pracy wychowawczej. Następne rozdziały zawierają coraz więcej cennej treści, stają się wprost programem wychowania młodych pokoleń. Autor, wykazawszy, czem jest w wychowaniu karność, poucza, jak należy dzieci zatrudniać, jak zapatrywać się na ich zabawy, jak doprowadzać je do pilności, jak do uwagi. Wykazuje ważność dozoru, ale określa przytem, jakim dozór być powinien. Mówi obszernie o znaczeniu rozkazu, posłuszeństwa, powagi, w świetny zaś sposób poucza, czem jest kara, jak należy — w razie potrzeby — karę stopniować, jak stosować ją do indywidualności wychowanka. Omawia też i wpływ wychowawczy nagrody. Zamyka dziełko uwagami o wyrabianiu charakteru, jako celu wychowania, i o czynności wychowawczej jako sztuce.

Książka to dla naszego społeczeństwa niezwykle potrzebna. Autor nie jest zwolennikiem wychowania miękkiego — uważa je za nienarodowe — ale z każdego wiersza przebija wielka życzliwość dla młodzieży i szczytne pojmowanie pracy wychowawczej jako kapłaństwa. Skorzystać z książki tej mogą wszyscy — nauczyciele i rodzice, ale i szkole poświęcił autor sporo uwag, więc i w sferach nauczycielskich powinna się spotkać z uznaniem. Pierwsze to w literaturze naszej dzieło obejmujące tak szeroką skalę wychowania (od dzieciństwa do wieku dojrzałego), a może też i pierwsze o tak rozległym horyzoncie. Autor zamknął w niej całe swe doświadczenie pedagogiczne, a mnóstwem przykładów zdołał ożywić wykład znakomicie. — Cenę książki o 21 arkuszach druku oznaczyła Macierz, ze względu na narodowy cel wydawnictwa — na 1 K. 60 h.

W obronie zegarmistrzów lwowskich. Otrzymujemy następujące pismo:

„W *Przeglądzie* z dnia 7 lutego b. r. w rubryce „Co i o czem piszą“ przytoczono z *Kuryera Lwowskiego* artykuł jednego z adwokatów lwowskich pt. „Nowoczesny bandytyzm“, a odsłaniający machorstwa lichwy towarowej, uprawianej we Lwowie przez rozmaitych pokątnych jubilerów, zegarmistrzów, różnych handlarzy i t. p.

W dalszym ustępie tego artykułu oznajmia autor, że „istnieje we Lwowie zorganizowana banda złodziejska, składająca się z zegarmistrza, kilku jubilerów“ i t. d. i t. d.

Ostatni ustęp artykułu zaczyna się od słów: „Między bandytami „uczciwymi“, t. j. zegarmistrzem, złotnikiem i t. d., a „ajentem kupcem“ następuje zaraz podział łupu i t. d. W wyż powołanym artykule uczyniono bardzo ciężki zarzut i wyrządzono wielką krzywdę tutejszym zegarmistrzom wskutek niewyjaśnienia nazwiska owego niesumiennego zegarmistrza, który do tej „bandy złodziejskiej“ należy, przeto Stowarzyszenie przemysłowe zegarmistrzów we Lwowie w obronie dobrej sławy swoich członków, a z drugiej strony celem ostrzeżenia publiczności przed oszustem, najusilniej uprasza, aby Szanowna Redakcya raczyła wymienić publicznie nazwisko owego zegarmistrza-oszusta, który, dopuszczając się takich oszukańczych nadużyć, kompromituje cały stan zegarmistrzowski w mieście naszem.

Lwów dnia 16 lutego 1903.

Jan Seltenreich, przełożony Stow. przemysłowego zegarmistrzów we Lwowie.

Dopisek Redakcyi. Podzielając słuszne oburzenie panów zegarmistrzów na tak niesumienne postępowanie jednego z nich, wydrukowaliśmy całe ich pismo, ale musimy zaznaczyć, że powinno ono być skierowane do Redakcyi *Kuryera Lwowskiego*, gdyż tylko ona zna nazwisko autora artykułu „Nowoczesny bandytyzm“, przeto ona tylko jedna może się od niego dowiedzieć, jak się nazywa ów nieuczciwy zegarmistrz.

Wpływ wodociągów lwowskich na śmiertelność we Lwowie. Z artykułu dra Ignacego Rosnera w *Przeglądzie hygienicznym* dowiadujemy się, że przed oddaniem do użytku wodociągów dobrostańskich śmiertelność we Lwowie wynosiła 27 osób na 1000 osób. Po oddaniu zaś wodociągów do użytku wynosiła w 1901 r. 25 osób na tysiąc, a w 1902 roku 23 osób na tysiąc. — Ponieważ zaś Lwów posiada 165.000 stałych mieszkańców, przeto 1 na 1000 wynosi 165 osób, a ponieważ wodociągi zmniejszyły w ubiegłym roku o cztery na tysiąc śmiertelność we Lwowie, przeto dzięki im umarło w zeszłym roku we Lwowie 4 X 165 = 660 osób mniej, niżby umarło, gdyby nie było wodociągów we Lwowie. A jest przecież nadzieja, że jeszcze bardziej zmniejszać się będzie śmiertelność w miarę, jak wodociągi będą zaprowadzone po wszystkich oddalonych przedmieściach.

Heraldykę polską, która ostatnimi czasy, opuściwszy tory fantastycznych rodowodów i panegiryków, stała się istotną nauką, wielce pomocną historyi, — zasili niebawem nowe poważne wydawnictwo. Wkrótce bowiem pójdzie pod prasę kilkotomowy herbarz rodzin polskich, opracowany przez ś. p. Seweryna hr. Uruskiego, niegdyś marszałka szlachty gub. warszawskiej. Dzieło to, w ciągu 20 lat życia przez hr. Uruskiego z wielkim nakładem pracy i grosza ułożone, ogarnia mnóstwo rodów, zwłaszcza litewsko-ruskich, przez heraldyków naszych pominiętych. Herbarz Seweryna hr. Uruskiego ukaże się nakładem jego córki, Włodzimierzowej ks. Czetwertyńskiej i Janowej ks. Sapieżyny.

Złapany donżuan. Dzienniki paryskie opowiadają następującą anegdotę: Pewien wicehrabia, znany w kołach paryskich automobilistów, zapałał niezmiernie gorącem uczuciem do pewnej pięknej nieznajomej. Wicehrabia spotkał ją na wystawie i zdało mu się, że czyta w jej oczach rodzaj zaciekawienia pod swoim adresem. To go podnieciło i rozpoczął prawidłowe oblężenie „nieznajomej“, nie wychodząc ze sfery zwyczajnej korespondencyi. Próżne jednak były jego prośby o krótkie „rendezvous“. Nieznajoma stale odpowiadała, że nie może zadawać się z człowiekiem, ściganym przez wierzycieli. Wicehrabia zapewniał swą damę, że długów niema, prócz jednego u krawca. Dług ten wynosi wprawdzie 5.000 franków, ale rachowany jest podwójną kredką, i wicehrabia ma zamiar porozumieć się ze swoim krawcem. Niestety, dama uparła się i oświadczyła, że dotąd nie zgodzi się na spotkanie, dopóki wicehrabia nie przedstawi jej kwitu od krawca. Sportsmen uczynił to tegoż dnia, a kwit został zapłacony. Jednocześnie na blankiecie tegoż krawca otrzymał wicehrabia od pięknej nieznajomej list, w którym ona stwierdza, że jest żoną krawca... Sportsmen wpłacił... wypłacenia.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano — 12, w poł. — 4 R. Bar. 779. Spada. Pogodnie.

Roztargniony.

Profesor (do służącego):

— Janie, wyjdź-no na ulicę i popatrz, czy deszcz pada i jak długo będzie padał?

Z literatury.

— Czytał pan „Piekło“ Dantego?

— Nie, ale dwukrotnie byłem żonaty.

Modernistyczne śniadanie.

Jaja na miękko. Szpinak. Galaretka z nóżek cielęcych. Rumianek. Mleko sterylizowane. Vichy. Wykałaczki aseptyczne.

Widowiska i koncerty.

Filharmonia. Dziś Wielki koncert filharmoniczny ze współudziałem Stan. Orzelskiego, pierwszego tenora „Narodnego Divadla“ w Pradze. Ceny miejsc znacznie zniżone. — W sobotę Wielki koncert filharmoniczny ze współudziałem Maryi Turzańskiej, pianistki i St. Orzelskiego, pierwszego tenora „Narodnego Divadla“ w Pradze. Program: I. 1) Moszkowski: Marsz koronacyjny z poematu „Joanna d'Arc“. 2) Saint-Saëns: Koncert G-mol, z tow. ork. odegra Marya Turzańska. 3) Smetana: Arya z op. „Sprzedana narzeczona,“ z tow. ork. odśpiewa St. Orzelski. — II. 1) Wagner: Dwie przygrywki z op. „Lohengrin“. 2. Goldmark: Arya z op. „Królowa Saba,“ odśpiewa z tow. ork. Stan. Orzelski. — III. 1. a) Chopin: Nokturn Des-dur, b) Leszetycki: Barkarola, c) Liszt: Rapsodya VIII, odegra Marya Turzańska. 2) Pieśni, odśpiewa St. Orzelski. — Ceny miejsc znacznie zniżone. Początek wyjątkowo o godz. pół do 7ej wieczorem. — W niedzielę Koncert popularny.

Teatr miejski. „Pajace“ i „Cavaleria rusticana“.

Teatr ludowy. W niedzielę popołudniu „Karpaccy Górale“; w niedzielę wieczorem „Rewizor z Petersburga“ Gogola; w tłusty wtorek uroczyste zakończenie karnawału: „Niebywały wieczór śmiechu“.

Colosseum. Przedstawienie teatru ruskiego: Dziś „Pieśni w obrazach,“ komiczna opera w 3 aktach Kropiwnickiego i Proszyna. Początek o godz. 7½.

Literatura i sztuka.

Księgarnia Polska we Lwowie, ul. Akademicka 2, poleca ostatnie nowości:

Czarnowski Dr. Al. Życie płciowe i tegoż zboczenia. 2 K.

Dla dzieci od Maryi Konopnickiej. 55 h.

D mol. Maryla Wolska. Święto słońca. K. 1·50.

F. M. Praktyczne rachunki domowe dla gospodyń. K. 1·20.

Goethe. Herman i Dorota. Przełożył Franciszek Nowicki. 24 h.

Hamsun K. Pan. Z pamiętników porucznika T. Glahna. K. 2.

Jaroszyński T. Chimera, powieść z życia artystów. K. 4·70.

Kalendarz weterynarski na rok 1903, rocznik III. W oprawie. K. 3·50.

Kazecka M. Kędy milczy słońce. K. 1·20.

Klaczko J. Studya dyplomatyczne. Sprawa polska. Sprawa duńska (1863—1865), z przedmową St. Tarnowskiego. Część I K. 4.

Kowalewski M. Zarys początków i rozwoju rodziny i własności. K. 2·60.

Nawrocki J. Strofy. K. 2·50.

Nowaczyński-Neuwert A. Facecye sowizdrzalskie o ludziach pióra, pędzla, nożyc dla ludzi pióra, pędzla, nożyc. K. 2.

Orzeszkowej Elizy. Złote myśli. K. 2·60.

Pol W. Pamiętniki Imci Pana Benedykta Winnickiego, w 3 częściach. 48 h.

Pol W. Pieśń o ziemi naszej. Wydanie zupełne ze wszystkiemi odmianami tekstu i dodatkami. 24 h.

Pol W. Pieśni Janusza. Wydanie zupełne z portretem poety, 96 hal.

Pol W. Wit Stwosz. Poemat. Z pomników historycznych XV w., 48 hal.

Pol W. Pieśń o domu naszym, 24 hal.

Przygody. Warszawa współczesna w 12 obrazach, K. 1·50.

Rozwadowski Dr. J. Parcelacya wielkiej własności w świetle postępowania pruskich instytucyi pośredniczących K. 6.

Ścibor. Kwiat lotosu. — Sen. — Biją dzwony. — Kamień węgielny. — Pieśń drutów telegraficznych. K. 2·60.

Staff. Dzień duszy K. 2·60.

Szybalski M. O reformie ksiąg gruntowych w Galicyi, 50 hal.

Woltmann L. Teorya Darwina i demokracya społeczna K. 5·20.

Zapolska-Janowska G. Jak tęcza. Powieść K. 4.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 17 lutego.

(Z). Przemysłowcy austryaccy zaczynają rozwijać energiczną akcyę, mającą na celu zapewnienie im możliwie największych korzyści w nowych traktatach handlowych. Głównie idzie im o to, ażeby skrępowano rząd w swobodzie przyznawania tym państwom, z któremi Austrya zawrze traktaty handlowe, dowolnych opustów ceł przemysłowych, ustanowionych w projekcie nowej autonomicznej taryfy celnej. Przemysłowcy powołują się na to, że rolnikom użyczono takiej opieki, gdyż nowa taryfa ustanawia cła minimalne od zboża tylko o 1 koronę 20 halerzy niższe od ceł normalnych. Przez ustanowienie ceł minimalnych pociągnięto granicę, do której rząd może zajść w ustępstwach dla innych państw. Opustu większego jak 1 K. 20 h. na 100 kilogramach zboża nie wolno mu przyznać bezwarunkowo żadnemu państwu. Co do ceł przemysłowych natomiast nowa taryfa nie zawiera takiego ograniczenia i teoretycznie wolno rządowi np. cło, wynoszące 100 koron, zniżyć choćby do 5 koron. Owóż fabrykanci austryaccy boją się, że rząd gotów z tego prawa zrobić zanadto wydatny użytek, zwłaszcza w traktacie z Niemcami, i dlatego zawczasu chcą temu zapobiedz. Skoro na zboże ustanowiono cło minimalne — wołają oni — należy to samo uczynić z cłami przemysłowemi, bo przemysł zasługuje na taką samą opiekę, jak rolnictwo. Jakoż związek przemysłowy rozpoczął już starania w tym kierunku, a aby wysłuchać życzeń sfer przemysłowych, zarządzi ankiety, których celem będzie oznaczyć wysokość projektowanych ceł minimalnych. Wybrano w tym celu komitet wykonawczy, złożony z przedstawicieli Izb handlowych w Pradze, Wiedniu i Libercu.

Na giełdzie przeważało dziś usposobienie zniżkowe, a wielu spekulantów myśli już o uregulowaniu swych rachunków na ultimo. W miarę jak zbliża się wiosna, zaczyna się wzmagać zainteresowanie się sfer giełdowych walorami przedsiębiorstw budowlanych. Ruch budowlany w Wiedniu zapowiada się w tym roku dosyć dobrze. Kilka wielkich budowli publicznych zostanie zapewne zaczętych, między niemi budowa wielkiego zakładu dla obłąkanych, który kosztować ma 12 milionów koron, budowa muzeum miejskiego i gmachu dla pocztowych kas oszczędności.

Zagraniczne targi były dziś o wiele lepiej dysponowane od wiedeńskiego; zwłaszcza berliński, gdzie ukończenie konfliktu z Wenecuelą daje impuls do haussy niektórych walorów, specyalnie akcyi berlińskiego Towarzystwa dyskontowego, posiadającego większość akcyi kolei wenecuelskiej.

Z niecierpliwością oczekują sfery giełdowe jutrzejszego ogłoszenia głównych cyfr bilansu Zakładu kredytowego. Oczywiście głównie im idzie o to, czy dywidenda nie będzie niższą od zeszłorocznej. W roku ubiegłym wynosiła ona 28 koron od akcyi.

Ostatnie notowania.

Akcye austr. Zakł. kredyt. 692·75, węg. Zakł. kredyt. 750·00. Anglobanku 276·50 Unionbanku 545·50, Länderbanku 411.00, Bankvereinu 479·50, Bodencredit 951·00, Gal. Banku hip. 540·00, Statsbahny 699·50, Lombardy 56·00, Kol. Elbethal 452·50, Północnej 0000, Czerniowieckiej 584·55, Alpiny 397·50, Rima Muranyi 487·00. Praskiego Tow. żel. 1680, Fabryki broni 000·00, Tureckie tytoniow. 346·00, Oblig. węg. indemniz. 99·45, Renta majowa 100·90. Austr. renta koronowa 101·15, Węgier. renta koronowa 99·40, 56-letnie Listy Tow. kredyt. ziem. 98·30, 4% Listy Banku krajow. 99·00, 4½% Listy Banku krajow. 103·00, 4% Listy Banku hipotecznego 98·00, 4½% Listy Banku hip. 101·85, 5% Listy Banku hipotecz. 111·00, 4% Gal. Oblig. propin. 99·80, 4% Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·60, 4% Poż. m. Lwowa 97·35, Losy turec. 122·00. Marki 117·07. Ruble 253·00.

§ **Bilans Zakładu kredytowego.** Z Wiednia donoszą, że rada zawiadowcza austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu na wczorajszem posiedzeniu postanowiła zaproponować walnemu zgromadzeniu akcyonaryuszy, które odbędzie się 2go kwietnia, ustanowienie dywidendy w tej samej wysokości co w roku ubiegłym, tj. 28 koron od akcyi.

Sprawozdanie targowe Lwowskiej izby kupieckiej. Lwów, 17 lutego. (Ceny w walucie koronowej za 50 kg. netto loco (paritas) Lwów bez akcyzy).

Pszenica prima 7·90 do 8·00, średnia 0·00 do 0·00, żyto prima 6·50 do 6·60, średnie —·— do —·—, jęczmień browarny 5·90 do 6·50, pastewny —·— do —·—, owies pański 6·30 do 6·50, chłopski —·— do —·—, kukurudza prima 6·25 do 6·50, średnia 0·00 do 0·00, rzepak zimowy nowy 9·00 do 9·25, len —.— do —·—, siemię lniane 11·00 do 11·25, siemię konopne 7·00 do 7·50, koniczyna czerw. prima 80·— do 85·—, średnia 50·— do 55·—, koniczyna biała prima 00·— do 00·—, średnia 00·— do 00·— Thymoté 35·— do 38·— szwedzka —·— do —·—, anyż okrągły 00·00—00·00 płaski 00·00 do 00·00, groch do gotowania 9·00 do 9·50, zielony 9·50 do 9·75, pastewny 0·00 do 0·00, bobik koński 5·50 do 5·75, wyka 6·00 do 6·25, otręby pszenne 3·60 do 3·80, żytne 4·00 do 4·10, chmiel 00·— do 00·—

Spirytus surowy bez podatku loco stacye Husiatyn-Stanisławów kontyngent 33·25 do 33·50 nadkontyngent 19·00 do 19·25; Tarnopol-Brody kontyngent 33·50 do 33·75, nadkontyngent 19·25 do 19·50; Sokal-Jarosław kontyngent 33·85 do 34·00, nadkontyngent 19·50 do 19·75; Rafinerye Lwów kontyngent 35·50 do 35·75, nadkontyngent 21·75 do 22·00.

Cena bez wszelkich kosztów za 10.000 litr procent.

§ **Z kolei.** Z dniem 25 stycznia b. r. otworzono na kolei lokalnej Vlasim-Dolni-Kralovice, w obrębie c. k. kolei państwowych w Pradze stacyę „Keblov“ dla ruchu osobowego i ograniczonego pakunkowego. — Bilety jazdy wydaje się na stacyi. Ekspedycya pakunków odbywa się za opłatą na stacyi oddawczej.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

(Depesze poranne).

Berlin 19 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu niemieckiego parlamentu podczas obrad nad budżetem urzędu spraw wewnętrznych przyszło do ostrego starcia pomiędzy socyalistami a posłem Stöckerem, który oświadczył, że zamiast rzucać na niego oszczerstwa, powinni się socyaliści raczej starać o wyjaśnienie smutnej dla nich sprawy niejakiego Schuhmanna, który zarzucił Beblowi krzywoprzysięstwo, a dzienniki szwajcarskie zarzut ten kilkakrotnie komentowały. Poseł Wurm podniósł, że Stöcker wie dobrze, iż to oszczerstwo rzucił na Bebla znany i notoryczny łajdak i szpieg rządowy. Gdy poseł Ledebour zwrócił uwagę, że Stöcker nie wahał się oskarżyć posła (Bebla) o krzywoprzysięstwo, oświadczył wiceprezydent izby, że Stöcker tego nie powiedział, gdyż inaczej przewodniczący nie puściłby tego bezkarnie. Singer zaznaczył, że całe przemówienie Stöckera wywołało wśród socyalistów tylko politowanie. Kto przeciw Beblowi, po jego 30letniej działalności, występuje z podobnymi zarzutami, ten chyba nie ma pojęcia, co to znaczy być uczciwym człowiekiem. Stöcker oświadczył na to, że uważa Bebla za niezdolnego do krzywoprzysięstwa. Jeżeli jednak socyaliści miotają na mówcę oszczerstwa, niech się nie dziwią, że on (Stöcker) we własnej obronie poruszył tę sprawę.

Londyn 19 lutego. Izba lordów przyjęła adres do króla.

W Izbie gmin Campbell Bannerman, omawiając mowę tronową i sytuacyę polityczną, wystąpił przeciw wspólnemu postępowaniu Anglii z Niemcami w sprawie wenecuelskiej. Mówca nie jest zasadniczo przeciwny chwilowemu czynieniu wspólnych kroków łącznie z innem mocarstwem, ale w tym wypadku uważa to za chybione. Co do nieprzyjaźnych artykułów niemieckiej prasy, która zwłaszcza z okazyi wojny boerskiej napadała na Anglię, sądzi mówca, że najlepszą odpowiedzią na obelgi niemieckie — jest pogarda. — Balfour usprawiedliwiał wspólną akcyę z Niemcami w sprawie wenecuelskiej; sądzi on, że w ten sposób usunięto jeszcze groźniejsze niebezpieczeństwo. Co się tyczy kwestyi macedońskiej, to mówca mniema, że Austro-Węgry i Rosya są w pierwszym rzędzie powołane do objęcia przewodnictwa w rozwikłaniu tego problematu, ponieważ posiadają największy wpływ w państwach bałkańskich. Anglia będzie te usiłowania popierała.

Berlin 19 lutego. „Biuro Wolfa“ donosi, że rząd niemiecki po zbadaniu projektu reform w Macedonii, ułożonego w Wiedniu i Petersburgu, polecił swemu ambasadorowi w Konstantynopolu, ażeby poparł te reformy u rządu tureckiego.

Konstantynopol 19 lutego. „Agencya konstantynopolitańska“ oświadcza, że doniesienia londyńskich i paryskich dzienników o mobilizacyi wojsk tureckich są zmyślone.

Wiedeń 19 lutego. *Wiener Ztg.* ogłasza sankcyę ustawy o konwersyi długów państwowych, oraz obwieszczenie ministerstwa skarbu co do przeprowadzenia tej konwersyi.

Waszyngton 19 lutego. „Biuro Reutera“ donosi: Sekretarz stanu Hay i Bowen podpisali protokół o utworzenie w Karakas komisyi, złożonej z jednego przedstawiciela Wenecueli i jednego przedstawiciela Stanów Zjednoczonych; zadaniem tej komisyi będzie załatwienie kwestyj spornych Stanów Zjednoczonych i Wenecueli. Gdyby porozumienia nie osiągnięto, ma stosownie do propozycyi Bowena królowa holenderska wyznaczyć sędziego rozjemczego. Królowa zgodziła się na to.

(Depesze popołudniowe).

Budapeszt 19 lutego. Dziś o 9-tej rano odbył się w sali szermierki w koszarach im. Franciszka Józefa pojedynek na pałasze między węgierskim ministrem honwedów baronem Fejerwarym, a posłem na sejm węgierski Lengyelem. Warunkiem była walka aż do zupełnej niezdolności do władania bronią. Przy trzeciem złożeniu pałasz Fejervarego złamał się, Fejervary odniósł lekkie obrażenie. Pojedynek przerwano. Fejervary pojawił się w ciągu przedpołudnia na posiedzeniu sejmu, powitany grzmiącymi oklaskami przez prawicę.

Londyn 19 lutego. Parlamentowi przedłożono memoryał w sprawie korespondencyi między rządem rosyjskim a angielskim co do klauzuli najbardziej uprzywilejowanych w związku z cłami kompensacyjnemi na cukier premiowany. W memoryale tym powiedziano, że rząd rosyjski oświadczył przez swych zastępców, że uważa cła kompensacyjne za naruszenie traktatów handlowych i proponuje przedłożenie sprawy sądowi rozjemczemu w Hadze.

Rząd angielski odpowiedział, że nie może podzielać tego stanowiska rządu rosyjskiego i nie zgadza się na sąd rozjemczy. Dotychczas jest mało widoków kompromisu i sprawa ma być przedłożona komisyi, ustanowionej na podstawie konwencyi brukselskiej.

Rzym 19 lutego. Do udziału w kongresie historyków, który ma się odbyć w Rzymie, zapisało się przeszło 1300 uczestników.

Warszawa 19 lutego. Zmarł tu Fabian Ferdynand Sławiński, znany badacz języka polskiego i pedagog, ur. w r. 1830.

Kraków 19 lutego. Komisya teatralna rady miejskiej łącznie z sekcyą prawniczą uchwaliła po długiej dyskusyi przyznać teatrowi miejskiemu na rok 1903 subwencyę 4000 koron.

Petersburg 19 lutego. Wczoraj w nocy dokonano włamania się do prawosławnej katedry „Isakowskij sobor“. Złoczyńcy zrabowali z obrazu Zbawiciela trzy brylanty, wartości 100.000 rubli.

Madryt 19 lutego. Hiszpański poseł w Fezie, Kologan, telegrafuje, że w oddaleniu 70 km. od Fezu odbyła się bitwa, która — jak sądzą — wypadła na korzyść sułtana.

Fez 19 lutego. Kolumna ministra wojny pobiła oddziały nieprzyjacielskie. Głowy poległych, jakoteż wielu rannych przywieziono do Fezu. Między jeńcami znajdują się ludzie ze świty pretendenta.

Rada państwa.

Wiedeń 19 stycznia. Między odczytanemi interpelacyami są: interpelacya Szajera i tow. w sprawie wybudowania mostu na Wisłoku koło Strzyżowa; interpelacya Schönerera i tow. w sprawie zakresu działania ministra dla Czech Rezeka. Interpelanci wywodzą, że jedyną lub przeważną czynnością Rezeka zdaje się być wywieranie wpływu przy mianowaniach i innych odznaczeniach w tym kierunku, aby kandydaci słowiańscy, a szczególnie Czesi, byli uprzywilejowani. Ze względu na to, że obowiązkiem jednego z najwyższych urzędników administracyjnych jest zupełna bezstronność, żądają interpelanci wyjaśnień co do zakresu działalności Rezeka, domagają się jego spensyonowania i nie zamianowania więcej ministra dla Czech. Z porządku dziennego przystąpiono do dalszej dyskusyi nad ustawą wojskową.

Pierwszy zabrał głos poseł Eldersch (socyalista) i omawiał obszernie stanowisko socyalistów wobec militaryzmu. Przez zwalczanie militaryzmu znalazło się stronnictwo mówcy w towarzystwie cara rosyjskiego; z manifestu cara o rozbrojeniu odczytuje mówca niektóre ustępy. Socyaliści widzą w militaryzmie niebezpieczeństwo dla powszechnego pokoju narodów. Mówca wskazuje na to, że jeden z przywódców socyalistów we Francyi nie bez skutku walczy przeciw idei odwetu.

Nadesłane.

Wiedeń 19 lutego. Kursa giełdowe.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880	3%	268·75
„ „ „ „ „ „ 1889	3%	265·00
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k.	4%	280·00
Uregulow. Dunaju z r. 1880 100 z.	5%	000·—
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł.	4%	250·00
Pożyczka serbska prem. po 100 fr.	2%	87·50
Tureckie obl. prem. kolej po 400 fr.		119.50

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19·25, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 433·00, Clary 40 zł. m. k. 182·00, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 85.00, Losy m. Krakowa 20 zł. 74·00. Pożyczka m. Lubiany 20 zł. 76·00, Ofen 40 zł. 180·00, Palffy 40 zł. m. k. 179·00, Czerw. krzyża-austr. 10 zł. 55·60, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 28.35, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 74.—, Salma 40 zł. m. k. 234.—, Pożyczka salcburska 20 zł. 74.—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 260.00. Losy komunalne m. Wiednia r. 1874 442.—.

Wiedeń 19 lutego. (Giełda towarowa). Cukier 22·00 (stale). Spirytus 40·00 (idzie w górę). Nafta niezmieniona.

Berlin 19 lutego. (Zamknięcie giełdy) (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·40. Spirytus 00.00

Paryż 19 lutego. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocent. renta 100·12 Mąka („Fleur de Paris“) 31·40.

Frankfurt 19 lutego. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 218·90. Koleje państwowe 159·00 exclusive kupon. Alpiny 000·00 Disconto 198·30. Laura 000·00.

Wiedeń 19 lutego. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę 7·53—7·54, na maj-czerwiec 0·00—0·00, na jesień 0·00—0·00; żyto na wiosnę 6·87—6·88, na maj-czerwiec 0·00—0·00, na jesień 0·00—0·00; owies na wiosnę 6·35—6·36, Kukurudza na maj-czerwiec 0·00—0·00, na czerwiec-lipiec 0·00—0·00, na lipiec-sierpień 0·00—0·00. Rzepak na styczeń-luty 0·00—0·00, na sierpień-wrzesień 00·00—00·00. Olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 0·00—0.00. Tendencya: słaba. Pogoda: piękna.

Budapeszt 19 lutego. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na kwiecień 7·50—7·51, na październik 7·54—7·55; żyto na kwiecień 6·59—6·60; owies na kwiecień 6·09—6·10. Kukurudza na maj 5·99—6·00, na czerwiec 6·05—6·06. Rzepak na sierpień 11·95—12·05. Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna: ograniczona. Tendencya: słaba. Pogoda: łagodnie.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 19 lutego.

Marki 117·13, renta majowa 100·90, węg. renta koronowa 99·40, Akcye: austr. zakł. kredyt. 692·—, węg. zak. kred. 748·50, anglobanku 276·00, unionbanku 546·00, bankvereinu 480·50, länderbanku 411·00, kolei państw. 700·—, lombardy 56·50, akcye kolei Elbethal 453·—, fabryki broni 000·00 tytoniowe 350·00, alpiny 397.—, Rima Muranyi 000·00, pragskiego Tow. żel. 1·685, losy tureckie 120·25, ruble 253·75. Usposob. spokojne.

Lwów 19 lutego. (Z izby handlowej).

Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K. Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —.— do —·—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 580.— do 587.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 540·00 do 550·00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron —·— do 350·—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 280·— do 000·—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat z 10 proc. prem. 111·— do 000.00 4 i pół proc. los. w 50 lat 101·00 do 101·70, 4 proc. los. w 60 lat 97.80 do 98·00. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 102·50 do 103·20. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 98·70 do 99·40.—Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 98·20 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 98·40 do —·—, 4 proc. los w 56 lat 98·00 do 98·70.

Obligi za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 pro. 99.40—100.10. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 108·50 do —·—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102·70 do —·—. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 98·70 do 99.40. Pożyczki kraj. z r. 1873 proc. —·— do —·— 4 proc. z 1893 r. 99·00 do 99·70, miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 96·50 do 00·00, 4½% po 200 koron 101·50 do 000·00.

Monety. Dukat cesarski 11·26 do 11·40. Napoleondor 19·00 do 19·20. 100 ruble rosyjskie papierowe 252·00 do 254·00. 100 marek niemieckich 117·00 do 117·60.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go maja 1902 roku według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2·31*, 1·35, 8·40***, 6·10, 8·50, 5·50 i 9·50*.
Z Rzeszowa: 10·25.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2·35,** 8·00, 5·86 10·20*; na Podzamcze: **2·20,** 7·40, 5·11, 10·02*.
Z Tarnopola: 8.85* (na dw. gł.); 8·14* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12·15*, 1·45,** 6·20, 5·40 i 9·20*
Ze Stanisławowa: 11·55.
Ze Stryja: 8·10, 1·10, 4·40, 10·50*.
Z Rawy i Sokala: 8·15, 6·50*.
Z Janowa 7·46, 1·28, 5·25*, 10·08*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa **12·45*, 8·30, 2·55,** 4·15*, 6·40, 6·20*, 11·00*
Do Rzeszowa: 8·36.
Do Przemyśla: 8·25*.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1·55,** 6·30, 9·00* 11·10*; z Podzamcza: **2·09,** 6·48, 9·20*, 11·32*.
Do Tarnopola: 10·40 z dw. głównego i 10·57 z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **2·51*, 2·40,** 6·25, 10·30, 10·30*.
Do Stanisławowa: 6·10*.
Do Stryja: 6·35, 9·00, 9·05, 6·35*.
Do Rawy i Sokala: 9·50, 7·10*.
Do Janowa: 9·10, 1·25, 5·15 6·30*, 10·05*

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

58)

AMERYKANKI.

(Przekład z francuskiego.)

(Ciąg dalszy).

— Nie znam nikogo, ktoby tak śpiewał, jak pani — dorzuciła hrabina. — Od kiedy mieszkam we Włoszech, wstydzę się mego banjo: wydaje mi się takiem pierwotnem, murzyńskiem!

— Jest bardzo oryginalne — zapewniała uprzejmie księżna — i cudownie umie pani je wyzyskać.

— Odpowiada memu usposobieniu. Nie mogę sobie wyobrazić siebie z gitarą strojną we wstęgi, śpiewającą sentymentalne piosenki. Każdy jest tem, czem może!... A teraz — przerwała sobie — może pani będzie tak dobra udzielić mi swego zdania co do Baptysty Varana, który u pani służył.

Lelo wstał.

— Pożegnam panie przy tej gospodarskiej rozmowie... Czy idziesz, Verga?

— Nie zaczekasz na mnie? — zawołała Dora z wyrazem żywego niezadowolenia.

— Nie... mam ochotę przejść się, powrócę piechotą.

— Jak chcesz.

Nie dał się zwieść tą komedyą, którą zrozumiał od pierwszej sekundy i, nie chcąc być zabranym jak niegrzeczny chłopczyk przez żonę, a nie mogąc pozostać, gdyby odjeżdżała, postanowił wyjść pierwszy.

— Jestem bardzo rada, że mogę dać pani tylko dobrą opinię o Baptyście — odpowiedziała księżna, gdy zostały same. — Zastępował u mnie przez trzy miesiące lokaja i byłam z niego zadowolona zupełnie.

— Tem lepiej, gdyż podoba mi się.

— Pani lubi włoską usługę?

— Tak; są delikatni i inteligentni, przywiązują się przytem.

— Doprawdy?

— Za najlepszych uważam Neapolitańczyków; są zwinni i bardzo zręczni.

Dora nie chciała tego nigdy przyznać, a jednak w gruncie rzeczy oddawała im pierwszeństwo głównie z tego powodu, że ją tytułowali „Eccellenza", co niezmiernie łechtało jej ucho i próżność.

— Mogę szczerze pochwalić moją służbę — ciągnęła dalej Dora. — Obawiają się trochę swojej pani amerykańskiej, ale moja saksońska szorstkość łagodnieje wobec... wobec nie wiem czego... może uroku rasy! Chętnie wybieram także najpiękniejsze osobniki, które mnie rozbrajają jeszcze łatwiej.

Było to powiedziane z taką naiwną prostotą, że nie dopuszczało żadnych przypuszczeń podstępu i ukrytej myśli.

— Więc pani tak ceni piękno?

— Dowiodłam tego — rzekła Dora tryumfalnie.

Ta aluzya do powierzchowności hrabiego nie była bardzo w dobrym guście, ale cel osiągnęła i zaspokoiła pragnienie zemsty Dory: księżna była dotknięta, powieki jej drgnęły, ale fizyognomia pozostała niewzruszoną.

— Rzeczywiście złożyła pani dowód! — rzekła z ironiczno-wzgardliwem skrzywieniem ust karminowych. — Zresztą Saint-Anna miał zawsze wielkie powodzenie u Amerykanek.

— Wcale nie dziwię się temu — rzekła wesoło hrabina.

I dodała, wstając, aby się pożegnać:

— Proszę mi wybaczyć tę nieodpowiednią godzinę, ale obiecałam dać Baptyście stanowczą odpowiedź dziś jeszcze. Przyjmę go zatem na podstawie opinii pani... Czy spotkamy się jutro na *five o'clock'u* u pani Swift?

— Naturalnie, bardzo mnie bawią te małe zebrania kosmopolityczne: stają się coraz bardziej interesujące — rzekła księżna pobłażliwym, protekcyonalnym tonem. — Pozwalają mi poznać towarzystwo amerykańskie, nie ruszając się prawie z miejsca. Coraz bardziej też jestem zdumiona różnicą naszych temperamentów i charakterów; możnaby powiedzieć doprawdy, że nie pochodzimy z tej samej planety.

Teraz z kolei Dora została dotknięta: nie lubiła, gdy dawano jej do zrozumienia, że jest tak daleka od męża.

— To prawda, jesteśmy różni — rzekła szorstko. — Przekonałam się o tem także. Państwo widzicie życie, jakiem było, a my — jakiem jest teraz. Pomimo to połączenie Starego Świata z Nowym nieźle się udało w Rzymie: jeżeli nie rozumieją się zupełnie, w każdym razie zgadzają się doskonale, a to rzecz główna. Możemy się spodziewać, że jedni i drudzy nawzajem wiele się nauczą od siebie przy takiem zbliżeniu.

— Bardzo być może.

— A więc jutro w Grand-Hôtelu, pod gwiaździstym pawilonem... Proszę nie być zanadto surową w krytyce. I my mamy także swoje dobre strony. Niech pani spyta Lela, swego przyjaciela.. Do zobaczenia...

I Dora, zachwycona swoim zręcznym ciosem, oddaliła się szybko z wielką ulgą w sercu.

Donna Vittoria biegła za nią wzrokiem, potem lekko i wdzięcznie podniosła ramiona.

— *Gelosa*! — Zazdrosna! — rzekła głośno z uśmiechem ironicznym.

Kiedy Dora znalazła się znowu w powozie, odetchnęła głęboko: z serca zupełnie spadł jej straszny ciężar, choć czuła w niem ból jeszcze. Wiedziała teraz, że mąż jej nie był winny. — „Dzięki Bogu!" — Ze złoconego pugilaresika wyjęła okrutny anonim i odczytała go znowu uważnie.

— Źli, źli ludzie! — szepnęła przez zaciśnięte zęby.

Ale co powie Lelo? Piękna ją czeka nauka! Domyślił się odrazu, o co idzie i aby jej okazać niezadowolenie, wyszedł pierwszy. Tem gorzej! Niech wie odrazu, czego mógłby się spodziewać.

Czy rzeczywiście kochał niegdyś donnę Vittorię? Przytoczone w liście przysłowie francuskie niepokoiło ją, pomimo wszystko. Zwątpienie kraje serce, jak dyament szkło, pozostawiając niezatarte ślady; serce Amerykanki naznaczone zostało na zawsze.

Lelo wrócił do domu prawie jednocześnie z żoną i z wyrazem twarzy surowym i twardym wszedł natychmiast do małego saloniku.

— Czy możesz mię objaśnić, co cię sprowadziło do księżny Maryny o tak niewłaściwej godzinie? — zapytał. — Twoje informacye były jedynie pretekstem.

Oburzona tym tonem, Dora zbuntowała się natychmiast.

— Poszłam tam jedynie, aby spotkać ciebie — odparła wyzywająco.

— Nie wątpiłem o tem. Ale wiedz, że jest to w najwyższym stopniu ordynarne. W naszym świecie takie rzeczy nie uchodzą.

— Zapewne, ale za to dzieją się o wiele gorsze. Może zechcesz zobaczyć.

I z nerwowym, złośliwym, tryumfalnym śmiechem podała mężowi nieszczęsny anonim.

Lelo z jakiemś wahaniem wziął papier do ręki, obejrzał go uważnie, szybko przebiegł wzrokiem i pobladł z gniewu. Odwrócił go, obejrzał jeszcze ze stron wszystkich, powąchał nawet, w końcu twarz mu się rozjaśniła i zaczął śmiać się głośno:

— Oto masz jeszcze jedną konsekwencyę twego „białego obiadu!"

— Tak myślisz? — zapytała ze zdumieniem.

— Czy myślę? O tem nikt nie może wątpić. Jest to nikczemne, podłe, ale cię nauczy być rozsądniejszą i nie drażnić ludzi, których nie znasz charakteru ani siły. U nas w imię religii i polityki wszystko jest dozwolone.

Raz jeszcze przeczytał bilet i schował go do kieszeni.

— Muszę znaleźć autora — rzekł spokojniej — człowiek powinien znać swych nieprzyjaciół... A zatem — dodał z uśmiechem — spodziewałaś się schwytać męża na zbrodniczym czynie, a tymczasem zastałaś go słuchającego najniewinniej piosenki. Rozczarowanie prawda?

— O Lelo, nie żartuj nigdy z takiej rzeczy. Nie wiesz, ile cierpiałam! Za nic w świecie nie chciałabym przeżyć dnia tego po raz drugi.

— Żartuję, aby się nie gniewać.

— Gniewać się! — zawołała oburzona Dora. — Może ja jestem winną?

— Tylko ty, naturalnie!

Dora nie mogła mówić.

— Powinnaś była pokazać mi ten list natychmiast i żądać wyjaśnienia.

— I poprzestać na tem, co mi powiedzieć raczysz! O nie, wolałam sama zbadać prawdę!

— Twoja nieufność ani mnie, ani tobie nie przynosi zaszczytu i nie zasłużyłem na nią — rzekł hrabia zimno i wyniośle. — Gdybyś przybyła do donny Vittorii o kilka minut wcześniej, byłabyś zastała Perettiego, który natychmiast odgadłby cel tej wizyty i od jutra Rzym cały wiedziałby, że jesteś zazdrosna o księżnę i że mię pilnujesz, jak dozorca... Bardzo przyjemnie, prawda?

Dora milczała ciągle. Była wściekła, słuchając tego dowodzenia, które ją miało przekonać, że Lelo znów ma słuszność.

— Musisz się zastosować do naszych zwyczajów i form przyjętych u nas — ciągnął dalej hrabia. — Nie licz na to, że przystosujesz nas do swoich ideałów amerykańskich.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.